

SŁUŻYĆ PRAWDZIE O MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE

1.1.	I WPROWADZENIE	4
1.1.1.	«Przestań się lękać, a przemawiaj i nie milcz» (Dz 18,9).....	4
1.1.2.	Kościół ma «olbrzymie doświadczenie w sprawach ludzkich».....	5
1.1.3.	Powaga, realizm, uczciwość w dialogu	6
1.1.4.	Aroganckie ataki na małżeństwo i rodzinę	8
1.1.5.	Miłość i odpowiedzialność.....	10
1.1.6.	Służyć prawdzie	11
1.2.	II. PODSTAWY DOKTRYNALNE	12
1.2.1.	Godność osoby ludzkiej	13
1.2.2.	Sam Bóg jest twórcą małżeństwa i rodziny	19
1.2.3.	Małżeństwo, jako życiowe powołanie	21
1.2.4.	Małżeństwo - żywy obraz Trójcy Przenajświętszej	21
1.2.5.	Chrystus objawieniem pełni prawdy o człowieku	23
1.2.6.	Perspektywa estachologiczna ludzkiego ciała i małżeństwa	25
1.2.7.	Życie codzienne jako przestrzeń dla świętości	27
1.3.	III. CIAŁO LUDZKIE JAKO WARTOŚĆ	29
1.3.1.	Piękno człowieka.....	30

1.3.2. Sacrum ciała ludzkiego	32
1.3.3. Ciało jako sakramentalny znak małżeństwa	37
1.3.4. Płeć w zamyśle Stwórcy.....	40
1.3.5. Uprzedmiotowanie ciała ludzkiego.....	43
1.4. IV INSPIRACJE PASTORALNE.....	48
1.4.1. Rodzina jest drogą Kościoła.....	49
1.4.2. «Soli Deo».....	50
1.4.3. «Czy Ty mnie miłujesz? - Paś owce moje» (J 21,15-17)	52
1.4.4. Nie ma innej mocy i innej mądrości niż Eucharystia	52
1.4.5. «Promieniowanie Ojcostwa»	56
1.4.6. Małżeństwo - wspólnota wiary	57
1.4.7. Przygotowanie do sakramentu małżeństwa - czas intensywnej ewangelizacji	58
1.4.8. Czystość przedmałżeńska - istotna wartość	61
1.4.9. «Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii» (1 Kor 9,16).....	63
1.4.10. Świadkowie świętości życia.....	65
1.4.11. Nie uwłaczaj człowiekowi w jego starości	68
1.4.12. «Nie jest dobrze, aby człowiek był sam» (Rdz 2,18).....	71

1.4.13. Wydział Lekarski na uniwersytecie katolickim	73
1.4.14. Sposoby ewangelizowania właściwe rodzinie	73
1.5. V OBOWIĄZKI SPOŁECZNOŚCI ŚWIECKIEJ	78
1.5.1. Najbardziej podstawowym problemem pozostaje ład moralny	78
1.5.2. Polska potrzebuje w polityce ludzi prawych	80
1.5.3. Państwo istnieje nie inaczej, jak tylko dzięki małżeństwu i rodzinie	84
1.5.4. Polityka prorodzinna - miernik odpowiedzialności za Ojczyznę	87
1.5.5. Niepodważalne prawa rodziców	90
1.5.6. Trzeba jednoznacznie bronić życia ludzkiego	91
1.5.7. Konieczna przestrzeń dla tego, co «ludzkie»	94
1.5.8. Dawno skompromitowane i zbrodnicze idee	97
1.6. IV ZAKOŃCZENIE	98
1.6.1. Gaudium et spes	98
1.6.2. Walka i różaniec	99
1.6.3. Jasna góra zwycięstwa	100

1.1. I WPROWADZENIE

1.1.1. «Przestań się lękać, a przemawiaj i nie milcz» (Dz 18,9)

1. „Jezus Chrystus wie, co się kryje w człowieku”. On jeden! Zatem nieprawda, że w dyskusji o człowieku relatywizm, bezsilność i pesymizm – wsączane przez „mistrzów podejrzliwości” – to jedyne możliwe odpowiedzi. Nieprawda, że „wiara jest prywatną sprawą”, a zrozumienia palących problemów trzeba szukać w modnych prądach pogańskich mistrzów. Kościół otrzymał od Boga Dobrą Nowinę oraz nakaz, aby niósł ją aż po krańce świata. Mądrość i prawda Ewangelii są darem dla całej ludzkości.

2. Trzeba zatem, by uczniowie Jezusa Chrystusa podnieśli dumnie głowy. My mamy „klucz do zrozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek”. To Jezus Chrystus. „Nie dano ludziom pod niebem żadnego innego Imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni”. Jak zawsze, tak i na tym etapie dziejów ludzkości, Kościół ma do ofiarowania światu prawdę, której ów rozpaczliwie poszukuje. Gdy zatem współczesna kultura odcina się od swoich korzeni religijnych i humanistycznych, lekceważąc Boga i duchowy wymiar człowieka, „nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli”. Tym bardziej, że prawda, jaką Chrystus

przyniósł światu i powierzył Kościołowi, nie jest tylko jedną z wielu możliwych. W Jezusie Chrystusie mamy pełne i ostateczne objawienie”.

1.1.2. Kościół ma «olbrzymie doświadczenie w sprawach ludzkich»

3. Kościół to jedyna w całym świecie instytucja z tak olbrzymim „doświadczeniem w sprawach ludzkich”, która towarzyszy człowiekowi w jego radościach i nadziejach, smutkach i lękach od ponad dwóch tysięcy lat! Poprzez swoje nauczanie i działalność Kościół jest tak ściśle związany z godnością i prawami człowieka, że każdy, kto chce zniszczyć człowieka albo nim manipulować, wydaje walkę Kościołowi. Ta walka wciąż trwa! „Całej historii ludzkości towarzyszy bowiem ostra walka przeciwko mocom ciemności, która rozpoczynając się na początku świata, będzie trwała, jak mówi Pan, aż po dzień ostatni”. Jednak Kościół „zмага się o duszę świata” przepelnięny nadzieją, ufa bowiem bezgranicznie Jezusowi Chrystusowi, który zapewnił: „Jestem z wami przez wszystkie dni” oraz „bramy piekielne go nie zwyciężą”.

4. Ten dokument nie jest teoretycznym opracowaniem na temat małżeństwa i rodziny, ale duszpasterską refleksją. Nie jest to także wyczerpujące opracowanie wszystkich możliwych tematów. Z duszpasterską troską mówimy tutaj o tym, co

uważamy za najważniejsze i pożyteczne na tym etapie dziejów Kościoła w Polsce. Dokument ten powstał z życia i ma do życia prowadzić. Dla pogłębienia zasygnalizowanych problemów odsyłamy do tekstów Magisterium Kościoła.

1.1.3. Powaga, realizm, uczciwość w dialogu

5. Dzisiaj niektórzy lubią pytać, czy Kościół nie milczał w różnych dramatycznych sytuacjach minionych dziejów. Twierdzi się przy tym, że powinien mówić, a niekiedy wręcz zarzuca się – nawet wbrew oczywistym faktom – że wypowiadał się za mało zdecydowanie. W obliczu degradacji człowieka, miłości i rodziny nie można stosować innych zasad. Zatem konsekwentnie, także w tych kwestiach, niech nikt nie odmawia Kościołowi prawa głosu szczególnie dzisiaj, gdy tyle się mówi o wolności słowa. Kościół ma mówić i będzie mówił. To jest nasz obowiązek wobec Boga i wobec człowieka, którego Bóg nam zawierzył. Naszym obowiązkiem jest bowiem „zawsze i wszędzie przepowiadać zasady moralne w odniesieniu do porządku społecznego (...), zwłaszcza w tym, co dotyczy wartości życia, znaczenia wolności, jedności i trwałości rodziny, prokreacji i wychowania dzieci, wkładu na rzecz dobra wspólnego i pracy, znaczenia techniki i używania dóbr materialnych, pokojowego i braterskiego współistnienia wszystkich narodów”. Nie możemy milczeć. Jak

przypominał ks. Karol Wojtyła, winni są nie tylko ci, którzy czynią zło, ale również ci, którzy je widzą, ale nie reagują. Nigdy w swojej historii Kościół nie pozwolił sobie narzucić milczenia.

6. To prawda, że człowiek, którego świat wartości zbudowany jest na pożądaniu ciała, pożądaniu oczu i pysze tego życia, „nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to wydaje i nie może tego poznać”. Trzeba jednak bardzo zdecydowanie powiedzieć, że podejmując tak ważne zagadnienia jak miłość, małżeństwo, rodzina i życie ludzkie, nikt nie ma moralnego prawa banalizować tych rzeczywistości czy trywializować opinii interlokutora, a dyskusję sprowadzać do pikanterii i uszczypliwości. W głębi serca podejmujących dyskusję niezbędna jest otwartość na rozmówcę, uważne wsłuchiwanie się w jego racje, i szczerą próbą ich zrozumienia. Prawi ludzie dyskutują bez uprzedzeń, z powagą, realizmem i uczciwie. Na nic się zdadzą jakiegokolwiek techniki manipulacji. Nie chodzi przecież o to, kto zwycięży w dyskusji, lecz o to, czy zdołamy rozeznaczyć, która droga rzeczywiście prowadzi ku obiektywnemu szczęściu człowieka i świata.

1.1.4. Aroganckie ataki na małżeństwo i rodzinę

7. Uczciwy dialog nie znosi przemilczeń. Musimy więc powiedzieć, że w ostatnich latach obserwujemy z bólem mnożące się naciski zarówno na płaszczyźnie ideologicznej, jak i w sferze prawodawstwa, których celem jest zniszczyć tradycyjne małżeństwo i rodzinę, na których opiera się nasza cywilizacja, oraz promować rozwiązłość. Ubolewamy, że wiele z tych działań znajduje swą inspirację bądź oparcie w niektórych organizacjach społecznych naszego Kraju, w polskim Parlamencie, w instytucjach ONZ oraz w Parlamencie Europejskim. Niektóre działania są tak trywialne, że wprost nieprawdopodobne, ale przecież niosą przerażające w skutkach spustoszenie.

8. Mówiąc nieustannie o «prawach człowieka», o «tolerancji» dla odmienności oraz o «wolności» słowa i wyznania, próbuje się zmusić chrześcijan, aby postępowali i nauczali wbrew swoim odwiecznym przekonaniom religijnym, na których zbudowana jest cywilizacja zachodnia. Dla przykładu, mamy na myśli takie sytuacje w niektórych krajach Europy, jak zmuszanie katolickich poradni adopcyjnych do przekazywania dzieci do adopcji parom lesbijskim bądź homoseksualnym, jak kary administracyjne za ukazywanie – zgodnie ze Słowem Bożym – praktyk homoseksualnych jako grzechu, albo jak rozporządzenie usuwające z publicznego

języka pojęcia «ojciec» i «matka», aby nie «dyskryminować» «związków mniejszości» poprzez «narzucanie» heteroseksualnego charakteru rodziny. Rosną naciski na zrównanie tzw. wolnych związków z rodziną. Próbuje się przeciwstawiać prawa dziecka prawom rodziców. Wciąż znajduje zwolenników okrutna zbrodnia aborcji. Ostatnio dąży się do legalizacji manipulacji genetycznych, aż po zapłodnienie «in vitro» oraz próbuje się oswoić społeczeństwo z eutanazją. Jednym słowem przedstawia się jako postęp cywilizacyjny lub osiągnięcie naukowe to, co w rzeczywistości jest po prostu klęską z punktu widzenia ludzkiej godności oraz dobra społeczeństwa. Niedawno polski sąd uznał zdjęcia na wystawie antyaborcyjnej – ukazujące nic innego jak realizm biologii przerwane życie ludzkiego – za „zdjęcia o nieprzyzwoitej treści” i ubolewał, że narzucały się one tym, którzy nie chcieli ich zobaczyć. Równocześnie nikt nie dopatrzył się znamion przestępstwa w rozwieszanych na billboardach fotografiach par homoseksualnych w często bardzo pornograficznych ujęciach.

1.1.5. Miłość i odpowiedzialność

9. Ze szczerą Miłością – w imię odpowiedzialności za każdą kobietę i za każdego mężczyznę, a w konsekwencji za Ojczyznę, za Kościół i świat – trzeba podjąć dzisiaj refleksję duszpasterską nad małżeństwem i rodziną. Jest to niezmiernie pilne zadanie.

10. Przede wszystkim trzeba pomóc małżonkom odkryć piękno i wielkość ich powołania, by zapragnęli nim żyć w całej pełni. Równocześnie trzeba pomóc zagrożonym małżeństwom wrócić do pierwotnej miłości, a pozostałe uchronić od niebezpieczeństw. Trzeba wreszcie, aby młodzi, którzy dopiero wchodzą w życie, zrozumieli, że muszą „od siebie wymagać” przede wszystkim wtedy, gdy przychodzi miłość i gdy myślą o małżeństwie i rodzinie. Gdy reklama dóbr materialnych zda się osiągać szczyt nachalności, trzeba przebić się z orędziem, że Miłość istnieje i że jest najważniejsza²⁸. Nie można przecież dopuścić, aby miłość małżeńska była profanowana przez egoizm, przez poszukiwanie za wszelką cenę jedynie przyjemności oraz przez zamknięcie się na życie. Nie można bowiem dopuścić do rozczarowań i niepotrzebnego cierpienia kolejnych osób. Trzeba powstrzymać degradację społeczeństwa. Brak prawdziwej miłości w relacjach międzyludzkich – miłości wyłącznej, nierozzerwalnej, aż po śmierć – jest straszliwie destrukcyjną siłą,

trywializującą, a ostatecznie niszczącą nie tylko poszczególne osoby, ale same podstawy życia społecznego.

11. Kościół w Polsce podnosi więc «łagodnie, ale zdecydowanie» głos, aby w imię miłości i odpowiedzialności mówić jasno również o tym, co wymagające. Tym słowom towarzyszy modlitwa. Niech Duch Święty oświeci serca, aby zrozumiały, że trzeba naprawdę kochać, by nie troszcząc się o własną popularność i nie myśląc o sobie, odważnie „bronić lud chrześcijański przed błędami, które mu zagrażają”.

1.1.6. Służyć prawdzie

12. Tytuł niniejszego dokumentu streszcza jego przesłanie. Użyty w nim zwrot „służyć prawdzie” dokładnie określa styl myślenia i postępowania Kościoła, państwa, całego społeczeństwa i poszczególnych osób wobec małżeństwa i rodziny. Prawda o małżeństwie i rodzinie istnieje. Wiadomo, co to jest miłość, małżeństwo, rodzina. Ta prawda została objawiona przez Boga i zapisana w głębi ludzkiego serca jako prawo naturalne. Jest to prawda obiektywna. Człowiek nie jest Stwórcą, ale stworzeniem. Nie może więc przeddefiniowywać według własnej woli tych podstawowych pojęć. Obiektywną prawdę o małżeństwie i rodzinie trzeba pokornie, a zarazem odważnie

odkrywać, przyjmować, pogłębiać i żyć nią bez kompromisów. Po prostu trzeba jej służyć. Nikt bowiem nie panuje nad Prawdą – Prawdzie się służy.

13. Ileż duchowej zarozumiałości trzeba mieć w sobie, by usiłować zmienić znaczenie takich odwiecznych słów, jak małżeństwo czy rodzina. Czyż historia ludzkości nie pokazuje przeraźliwie jasno, że taka buta wobec człowieka i wobec życia prędzej czy później wynaturza się w różnego rodzaju totalitaryzmy, które mają, by ostatecznie zostawić po sobie łyzy i zgliszcza?

14. Tytuł dokumentu nawiązuje też świadomie do osobistej wizji posługiwania Ojca Świętego Benedykta XVI. „Służyć prawdzie” to tytuł jednej z Jego książek, ściśle związany z zawołaniem wpisanym do biskupiego, a następnie do papieskiego herbu: „Współpracownicy Prawdy”. W ten sposób chcemy okazać Piotrowi naszych czasów miłość i podziw, „wdzięczni za Jego wielkie oddanie prawdzie o człowieku i o rodzinie, w której głoszeniu i obronie trwa wiernie”, kontynuując duchową walkę swego Wielkiego Poprzednika.

1.2. II. PODSTAWY DOKTRYNALNE

15. Najpierw przypomnijmy zasadnicze elementy nauczania Kościoła na temat małżeństwa i rodziny. Kapłanom, katechetom oraz ruchom i wspólnotom niech będą

one inspiracją w przepowiadaniu Słowa oraz wypracowywaniu programów formacyjnych. Wszystkim zaś ludziom dobrej woli niech pomogą poznać stanowisko Kościoła w tym względzie. Przedstawiamy ten zarys z radością i dumą. W wielu bowiem wypadkach Kościół katolicki jest jedyną instytucją, która tak konsekwentnie i z taką determinacją broni godności człowieka, małżeństwa i rodziny.

1.2.1. Godność osoby ludzkiej

16. Na współczesnych areopagach świata często i chętnie mówi się o godności człowieka, a równocześnie człowiek jest upokarzany „myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem”. Jezus Chrystus ostrzega, że nie wystarczy mówić oraz że z każdego słowa, które nie przynosi realnych owoców w codziennym życiu, będziemy rozliczeni³⁶. Nie wystarczy więc uznawać godności abstrakcyjnej osoby. Trzeba w praktyce respektować każdego człowieka na jakimkolwiek etapie jego życia, uznając, że człowiek istnieje od pierwszej chwili poczęcia i że tylko Bóg może wyznaczyć kres jego istnieniu.

17. Mówimy o uznaniu i respektowaniu, a nie o przyznawaniu godności. Nikt człowiekowi nie musi bowiem godności przyznawać. Człowiek posiada ją raz na

zawsze, w sposób nieodwracalny i bez jakichkolwiek ograniczeń. Źródłem godności człowieka jest Bóg, który go stworzył na swój obraz.

18. Jeżeli dzisiaj godność człowieka jest lekceważona i poniewierana, to nie wystarczy domagać się poszanowania tej godności. Ostatecznie pozostanie to pustą retoryką. Trzeba pomóc człowiekowi, aby spojrzął na siebie samego w prawdzie i uznał, że jest stworzeniem, a Bóg jest Stwórcą. „Jeżeli tego nie uczyni, ryzykuje – jak pokazuje legenda o uczniu czarnoksiężnika – że uruchomi procesy, które ostatecznie go zniszczą”. Ostatecznie bowiem to właśnie negowanie priorytetu Boga, zarozumiałe przywłaszczanie sobie praw należnych tylko Stwórcy oraz odcinanie się od chrześcijańskich korzeni prowadzi do pogardy dla podstawowych praw ludzkich i kusi, by manipulować człowiekiem. To właśnie dlatego ewangelizacja służy godności człowieka. «Zaćmienie» Boga i jego stwórczych praw, zawsze bowiem stanowi poważne zagrożenie dla pełnej prawdy o człowieku. Z tego zaś rodzą się najstraszliwsze zbrodnie. Również zbrodnie przeciwko ludzkości.

19. Godność osoby ludzkiej – niezależna od nikogo, a jedynie od Boga – musi w sposób bezwzględny stanowić wartość normatywną wszelkiej działalności kulturalnej, społecznej, politycznej i gospodarczej, oceniania aborcji, eutanazji i sztucznego zapłodnienia, wykorzystywania komórek macierzystych z embrionów i

klonowania. Wszyscy muszą sobie uświadomić, że to wymaganie „ma absolutnie kluczowe znaczenie dla przyszłości rodzaju ludzkiego i dla całego świata”. Każdy – tam, gdzie Bóg go postawił – musi uczynić wszystko, co w jego mocy, aby nie dopuścić do redukcyjnej wizji człowieka i jego godności. Żaden cel – choćby to było rozwiązanie poważnych kryzysów społecznych czy troska o przyszłość bardziej godną człowieka – nie zwalnia od poszanowania „wrodzonej godności i duchowej wielkości każdej osoby ludzkiej”. Troszczyć się bowiem o przyszłość człowieka, to najpierw i przede wszystkim zabiegać, aby zachował on swoją godność i prawa należne każdej bez wyjątku osobie ludzkiej oraz rozwinął «zadane mu» człowieczeństwo.

20. Aby zrozumieć wagę i sakralny wymiar tego obowiązku, należy pamiętać, że Jezus Chrystus, aby przywrócić człowiekowi utraconą godność, oddał za każdego swoje życie. Chrześcijanin – przez wzgląd na Dzieło Odkupienia – nie może zatem zgodzić się na jakikolwiek kompromis z duchem tego świata, gdy chodzi o bezwzględne poszanowanie ludzkiej godności. Sprzeniewierzyłby się swemu powołaniu. Jezus Chrystus założył przecież Kościół, aby w imieniu Boga świadczył o godności każdego człowieka, aby jej bronił wobec pogańskiego świata, a poprzez zbawcze posługiwanie prowadził do pełni.

21. Gdy w Kościele mówi się o obowiązkach katolików zaangażowanych w politykę, nie jest to i być nie może kazuistyczna dyskusja prawników, którzy interpretując teksty doktrynalne Kościoła próbują przeforsować takie czy inne możliwości postępowania. Najgłębszą racją prawa kościelnego jest służba życiu duchowemu. Kościół nie jest instytucją z tego świata, w której zapis prawny stanowi ostateczną rację postępowania. Kościół jest instytucją Bosko-ludzką, gdzie prawo stanowione ma swoje źródło w depozycie wiary. W konsekwencji nie prawnicza kazuistyka, ale rozeznawanie duchowe kieruje postępowaniem Kościoła. W poszukiwaniu odpowiedzi na egzystencjalne pytania obowiązuje nas nie prawnicza, ale teologiczna metoda, która – respektując prawo naturalne oraz czerpiąc z Pisma Świętego i Tradycji Kościoła – ukazuje zastosowanie Objawienia w konkretnym życiu. Zrozumiałe zatem, że nie formalne możliwości interpretacji pojedynczych tekstów, ale pokorna wierność Bogu objawiającemu się w Kościele decyduje ostatecznie o życiowych postawach. „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi”.

22. Mając to przed oczyma, należy powiedzieć jasno i jednoznacznie: katolicy nie mogą wychodzić z inicjatywą takiego prawa, które zdradzałoby objawioną prawdę o świętości życia ludzkiego oraz lekceważyło chrześcijańską wizję osoby. Takim jest bez wątpienia np. prawodawstwo dopuszczające zapłodnienie „in vitro”, aborcję czy

eutanazję. Katolicy zaangażowani w politykę muszą dawać świadectwo chrześcijańskiej wiary.

23. Bezprawne i nieuczciwe intelektualnie jest powoływanie się w tym przypadku na sytuację omówioną w „Evangelium vitae”. Encyklika mówi o tym, aby osiągnąć tyle dobra, ile się da. Gdyby natomiast katolicy posłowie z własnej inicjatywy proponowali prawo sprzeczne z moralnością katolicką, zakładając z góry, że rozwiązania zgodne z tą moralnością nie zyskają wymaganego poparcia, wówczas dokonaliby autocenzury i poddali się bez walki. Sami oceniając, że obowiązujące zasady moralne są niemożliwe do zrealizowania, postępowaliby tak, jakby tych zasad nie było. Nawet nie próbowaliby przygotować sprawiedliwego prawa, lecz zaproponowałiby prawo niedopuszczalne moralnie, a jeszcze przekonywaliby opinię publiczną do przychylności jemu, tłumacząc, że inne jest niemożliwe. W ten sposób katolicy politycy, a nie Urząd Nauczycielski Kościoła, decydowałiby, które zasady moralne obowiązują, a które należy pominąć. Taka sytuacja jest oczywiście niedopuszczalna w Kościele, gdyż obowiązkiem Urzędu Nauczycielskiego jest rozeznawać prawo moralne, a obowiązkiem polityków jest je realizować.

24. „Relatywistyczna koncepcja pluralizmu nie ma nic wspólnego z uzasadnionym prawem katolików do swobodnego wyboru tej spośród politycznych koncepcji,

zgodnych z wiarą i naturalnym prawem moralnym, która według ich uznania najlepiej odpowiada wymogom dobra wspólnego”. Dopuszczalna jest bowiem zasada pluralizmu, ale nigdy nie może być dopuszczony pluralizm zasad moralnych. Do zasady działania w zgodzie ze swoim dobrze uformowanym sumieniem trzeba bowiem dodać zasadę wierności fundamentalnym wartościom, w stosunku do których nie istnieje moralnie dopuszczalny kompromis. „Rezygnacja z prawdy nie podnosi człowieka, lecz wydaje go rachunkowi użyteczności, okrada z jego wielkości”.

25. W wypadku zapłodnienia «in vitro» trzeba ponadto pamiętać, że problemem w oczach wiary jest nie tylko samo zapłodnienie pozaustrojowe, przywłaszczając sobie wyłączne prawa Stwórcy. Równie poważnym problemem jest także to, że nie godzi się ludzkiego embrionu traktować jak zwykłego zbioru komórek i selekcjonować według praw laboratoryjnych. Jeżeli człowiek ma mieć godną siebie przyszłość na naszej Ziemi, moralność musi stać ponad techniką. Zatem jeśli nawet wyeliminujemy dotychczasowe praktyki niszczenia czy zamrażania „nadliczbowych embrionów”, to nie wszystko, co technicznie możliwe, można będzie uznać za moralnie dopuszczalne. Czy naprawdę godne człowieka jest poczęcie w laboratorium? Czy

człowiek może być „powoływany do życia” „na zamówienie”? Nie służy sprawie człowieka ucieczka przed tymi i im podobnymi pytaniami.

1.2.2. Sam Bóg jest twórcą małżeństwa i rodziny

26. Współczesna mentalność – w dużej mierze zlaicyzowana – dostrzega ludzkie wartości małżeństwa i rodziny, często jednak uznaje te instytucje za całkowicie niezależne od Boga i określa tym mianem również to, co – zgodnie z Bożym prawem oraz z naturalnym porządkiem uznawanym przez ludzkość – małżeństwem ani rodziną nie jest.

Lekceważy się, że rodzina powstaje nie inaczej, jak tylko poprzez małżeństwo. Małżeństwo zaś, to trwały, wyłączny i nierozzerwalny związek jednej kobiety i jednego mężczyzny, oparty na głębokiej wspólnocie życia i miłości, nastawiony na dobro małżonków oraz na zrodzenie i wychowanie dzieci.

27. Trzeba jednak podkreślić, że zasadniczo jest to problem tzw. elit. Jakaś część polityków, twórców kultury oraz dziennikarzy – ostatecznie nie wiadomo, kto jeszcze – usiłuje narzucić taką wizję społeczeństwu. Zamiast biernie i z poczuciem własnej bezradności znosić to psychiczne molestowanie, ludzie prawego sumienia, a zwłaszcza ludzie wierzący, powinni się organizować i domagać się jednoznacznego

poszanowania dla swego świata wartości. Mamy przykłady, że w społeczeństwach o rozwiniętej kulturze demokracji, rodziny skutecznie egzekwują liczenie się z ich opinią. Działa to również w polskiej rzeczywistości. Jako przykład warto wymienić godną naśladowania walkę rodziców o wolne od brutalności gry komputerowe oraz usunięcie pornografii z witryn sklepowych.

28. Małżeństwo i rodzina nie są jedynie świecką rzeczywistością, kierującą się prawami tego świata czy indywidualnych opinii bądź upodobań. Prawda o «instytucji» małżeństwa i rodziny jest „ponad wolą jednostek, ponad kapryсами poszczególnych małżeństw, ponad decyzjami organizmów społecznych i rządowych”. „Sam Bóg jest twórcą małżeństwa i rodziny”. To On zatem ma wyłączne prawo decydować, czym one są i w jaki sposób mają realizować wyznaczone im przez Niego cele. Ignorując więc, która łączy małżeństwo ochrzczonych z Tajemnicą Boga, lekceważymy „najgłębsze fundamenty” małżeństwa. Zamiast o «ślubie kościelnym» należałoby mówić raczej o «małżeństwie sakramentalnym».

29. Jeżeli się o tym pamięta, wówczas staje się jasne, że Boża wizja małżeństwa i rodziny nie jest jakąś arbitralnie i z zewnątrz narzuconą normą, lecz najgłębszym wewnętrznym sensem. Odrzucanie tej wizji prowadzi nieuchronnie do rozkładu

rodzin i do klęski człowieka – mężczyzny, kobiety, dziecka. Negując bowiem Bożą wizję małżeństwa i rodziny, neguje się ich godność i powołanie. Natomiast ukazując tę wizję oraz przyjmując ją w całej pełni i prawdzie, umożliwia się prawdziwy rozwój ludzki i chrześcijański, a w konsekwencji ratuje się świat przed zagładą.

1.2.3. Małżeństwo, jako życiowe powołanie

30. Przyzwyczajaliśmy się mówić o powołaniu do kapłaństwa bądź do życia zakonnego. Również w odniesieniu do życia małżeńskiego nie wolno nam poprzestać na ukazywaniu norm moralnych, ale musimy zgłębiać i głosić radosną nowinę o małżeństwie, ukazywać jego wielkość, świętość i piękno. Musimy przypominać, że sakramentalny związek małżeński jest sposobem związania się z Bogiem, formą pójścia za Chrystusem – jednym słowem właściwą małżonkom drogą do świętości. Należy przy tym pamiętać, że jest to droga podstawowa i najbardziej powszechna!

1.2.4. Małżeństwo - żywy obraz Trójcy Przenajświętszej

31. W opisie stworzenia czytamy: „Rzekł Bóg: uczynimy człowieka na nasz obraz, podobnego nam (...). Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz. Stworzył go mężczyzną i kobietą”. Kontemplacja Historii Zbawienia ukazuje nam Boga-Oblubieńca, który wybrał sobie lud, zawarł z nim nieodwołalne Przymierze, jego

sprawy uważa za własne i chociaż zdradzany – pozostaje wierny. Aby być Jego obrazem, trzeba żyć miłością wierną, nierozzerwalną i wyłączną w małżeństwie.

32. W ciągu dziejów Objawienia nasz Bóg w Trójcy Świętej jedyny odsłania, że jest Wspólnotą miłujących się Osób. Wspólnotą, o której – chociaż jest Ona niezgłębnym misterium – możemy powiedzieć, że stanowi nieustanną wzajemność, gdzie każda z Boskich Osób obdarowuje sobą oraz każda przyjmuje jako dar pozostałe Osoby. Miłość łącząca Trójcę Przenajświętszą jest tak prawdziwa, dogłębna i radykalna, iż sprawia doskonałą jedność, w której każda z Boskich Osób pozostaje sobą, ale jest jeden Bóg. Zatem powołanie, by w życiu małżeńskim być żywym obrazem Trójcy Przenajświętszej 6wzywa do wzajemności oraz do doskonałej komunii przy równoczesnym poszanowaniu swojej odrębności. To powołanie możemy zrealizować kochając każdego dnia coraz bardziej i dążąc przez całe życie do jak najściślejzego zjednoczenia na płaszczyźnie umysłu, uczuć, ciała i codziennego życia.

33. Jezus Chrystus przytaczając cytowane powyżej słowa z Księgi Rodzaju, dodaje: „Dlatego (czyli po to, w tym celu) opuszcza człowiek ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swoją żoną tak ściśle, że nie ma już dwojga, ale jedno ciało”. Decyzja o «ślubie kościelnym» nie jest zatem i nie może być jedynie wyborem miejsca

obzędów, lecz powinna być wyborem stylu życia. Jest to bowiem odpowiedź na powołanie, które Bóg zadał mężczyźnie i kobiecie. To decyzja, aby całe swoje życie małżeńskie uczynić widzialnym znakiem tej «Rzeczywistości» niewidzialnej, jaką jest Bóg w Trójcy Świętej jedyny.

1.2.5. Chrystus objawieniem pełni prawdy o człowieku

34. Wcielenie objawiło budzącą „zdumienie” wartość każdego człowieka, a równocześnie nadało wszystkiemu, co ludzkie, nadprzyrodzoną i sięgającą w wieczność perspektywę. „Człowieczeństwo bowiem zostało podniesione w ziemskim narodzeniu Boga. Natura ludzka została przyjęta do jedności Boskiej Osoby Syna”. Oto poczęcie jest sposobem zaistnienia Wiekuistego w czasie, a ofiarowane Bogu łono konkretnej kobiety – dziewicy Maryi – to miejsce Wcielenia Słowa Bożego.

35. Jezus Chrystus narodzony w Betlejem pokazuje jasno, że na poczęcie, na kobietę brzemienną, na dziecko poruszające się w matczynym łonie, na nadchodzący czas rozwiązania, na poszukiwanie miejsca na poród, rodzenie, owijanie niemowlęcia w pieluszki, ochronę dziecka i matki, matczyne łono i piersi karmiące należy patrzeć jak na coś godnego najgłębszej czci, gdyż Słowo przyjęło ludzkie ciało, aby je przebóstwić. W encyklice Ecclesia de Eucharystia czytamy wręcz: „Maryja w

pewnym sensie jest «tabernakulum» – pierwszym «tabernakulum» w historii, w którym Syn Boży (jeszcze niewidoczny dla ludzkich oczu) pozwala się adorować Elżbiecie, niejako «promieniując» swoim światłem poprzez oczy i głos Maryi”. Taki sposób wysławiania się każe widzieć w poczynaniu, rodzeniu, w ludzkim ciele, w świetle oczu i w głosie przestrzeń, w której dzieje się wielkie misterium, a nie tylko zwykły fakt biologiczny.

36. Kolejny etap objawienia godności i ceny człowieka w oczach Boga stanowi Odkupienie: „Krzyż mówi do końca, i mówi ponad wszelką miarę, ponad wszelki argument rozumu i wiary, kim w oczach Boga, w Jego odwiecznym planie miłości jest człowiek! Mówi to raz na zawsze i nieodwracalnie”. Stwierdzenie, że nasze ciało jest Ciałem Chrystusa, to nie zwrot retoryczny, lecz „prawdziwy fundament niezniszczalnej godności” każdego człowieka oraz życia w ciele.

Jezus Chrystus, który umiłował wspólnotę Kościoła wydał za nią samego siebie, pozostaje niedościgłym wzorem wzajemnego oddania w małżeństwie. On nie szukał tego, co dla niego wygodne, ani nie mówił jedynie słowem i językiem, lecz cichy i pokorny sercem szedł drogą krzyżową wiedząc, że trzeciego dnia zmartwychwstanie. Ukazując zatem Jezusa jako żywy ideał świętości małżeńskiej, nigdy dosyć przypominać, że prawdziwy dar z siebie samych domaga się postawy wyrzeczenia i

samozaparcia w każdej chwili codziennego życia małżeńskiego i rodzinnego. Mądrość krzyża i logika ziarna, które obumiera, aby wydać plon są niezbędne do pełni szczęścia w małżeństwie.

1.2.6. Perspektywa eschatologiczna ludzkiego ciała i małżeństwa

37. Nie zrozumie się małżeństwa, rodziny ani jakiegokolwiek problemu dotyczącego życia ludzkiego, jeżeli pominie się prawdę, że człowiek i jego powołanie, obejmują nie tylko porządek naturalny i doczesny – opisywany przez prawa biologii, psychologii, demografii czy socjologii – ale również porządek nadprzyrodzony i wieczny. Wierzymy „w ciała zmartwychwstanie i życie wieczne”. Dopiero z perspektywy wieczności widzi się całą prawdę o człowieku. Ciało żony, męża, każdego człowieka stworzone jest dla Nieba. Jezus zapewnia, że zobaczymy „więcej niż to”, co może dać człowiek i co cieszy po tej stronie życia. „Oczyrna ciała będą widział Boga” – to nasza nadzieja.

38. Wierzymy, że zmartwychwstanie ciała otworzy przed człowiekiem ostateczne horyzonty jego możliwości i powołania. Nie chodzi tutaj ani o przeobrażenie ludzkiej natury w anielską, ani o odcieleśnienie człowieka. Ciało nie jest ziemskim więzieniem duszy. Eschatologiczna doskonałość i szczęście człowieka to nie stan

samej duszy oderwanej od ciała, lecz stan człowieka, w którym dusza i ciało są ostatecznie i doskonale zintegrowane.

39. Mamy nadzieję, że zmartwychwstanie ciała radykalnie zmieni «układ sił» wewnątrz człowieka. Powróci wówczas harmonia ducha z ciałem, jak to było «na Początku». Chociaż zachowamy ludzką naturę duchowo-cielesną, ludzkie serce wreszcie się uładzi i człowiek będzie mógł się cieszyć pełnią oblubieńczego życia w jego męskości i kobiecości. To, co «na świecie» stanowiło źródło napięcia pomiędzy duchem a ciałem, zostanie w pełni i ostatecznie poddane duchowi. Dzięki temu małżonkowie będą mogli zupełnie inaczej doświadczyć swego ciała oraz sensu bycia mężczyzną czy kobietą. Wreszcie pożądlivość ciała, oczu i pycha żywota nie będą zaciemniały horyzontu wewnętrznego widzenia ani odbierały sercom przejrzystości pragnień i dążeń. Przebóstwiający duchowanie ciała pozwoli dojść w człowieku do głosu temu, co od „początku” miało „uzewnętrznić” jego osobę oraz umożliwić mu komunikację z otoczeniem, a co pożądlivość spłycała. Każdy z uczestników «świata przyszłego» znajdzie w swym uwielbionym ciele pełnię potrzebnej wolności, aby być autentycznym darem. Niedostępne «na tym świecie» dla rozumu ludzkiego perspektywy, które Jezus Chrystus otwierał modląc się do Ojca, aby wszyscy byli jedno, jak On jest jedno z Ojcem, w «świecie przyszłym» staną się rzeczywistością.

Miłość, do której wzywa sakrament małżeństwa, w życiu wiecznym znajdzie swoją pełnię.

1.2.7. Życie codzienne jako przestrzeń dla świętości

40. Rozumiejąc potrzeby i trudności, dzieląc ból tylu rodzin z powodu niedostatków i częstego braku tego, co konieczne, widząc zabieganie ludzi i zapracowanie aż po wypalenie i osobiste dramaty – nie można odstąpić od głoszenia całej prawdy. Trzeba ją tylko głosić z jeszcze większą miłością, szacunkiem i pokorą.

41. Jedną z prawd, które trzeba dzisiaj przypomnieć rodzinom jest ta: najpierw być – potem mieć. Istotne jest, aby najpierw «być» człowiekiem: mężem/żoną, ojcem/matką, mężczyzną/ kobietą. Nigdy nie wolno zrezygnować z troski o rozwój w sobie i w swojej rodzinie dojrzałego człowieczeństwa. To, co prawdziwie ludzkie – choć zwyczajne i proste – stanowi olbrzymią wartość i jest niezbędne do życia. Przede wszystkim trzeba wrócić do podstawowego przekonania, że miłość prawdziwie ludzka istnieje i że jest najważniejsza. Trzeba też jasno powiedzieć, że praktyczna dominacja «mieć» nad «być» zarówno wynika z braku wiary, jak i do braku wiary prowadzi.

42. Stawianie na pierwszym miejscu zabiegania o dobra materialne niszczy życie osobiste, małżeńskie i rodzinne poszczególnych osób. Kto się łudzi, że takie postępowanie jest słuszne a wręcz konieczne w imię troski o jutro, temu trzeba szczerze powiedzieć, że przy takim podejściu do życia nie ma szczęśliwego jutra. Nie można milczeć w takiej sytuacji. Nie można wyśmiewać tych, którzy starają się przywrócić priorytet «być» nad «mieć». Trzeba ratować człowieka.

43. Zgodnie z Bożym zamysłem, powołani do małżeństwa mają wpływ na społeczeństwo, rozwijają się w niepowtarzalny sposób i odgrywają niezastąpioną rolę w dziejach ludzkości przede wszystkim poprzez to, że realizują dwa fundamentalne i wzajemnie komplementarne aspekty swego powołania: będąc małżonkami i rodzicami. Zrodzenie dziecka nie może być oczywiście widziane jedynie w redukcyjnej optyce biofizjologii. Bycie ojcem i mężem, bycie żoną i matką wyznacza nieprzekraczalne granice zarówno intensywności, jak i sposobom ich zaangażowania w pracę zawodową i w życie społeczne.

44. Warto podkreślić, że Kościół wiąże duże nadzieje z aktywną obecnością kobiet w szkolnictwie i wychowaniu, w kulturze, służbie zdrowia i w całym świecie ludzkiego cierpienia, w działalności gospodarczej oraz w życiu politycznym. Istotne jest jednak, aby kobieta wszędzie tam zachowała swoją tożsamość. Należy też przeciwstawiać się

nurtom laickiej mentalności, które w jakimkolwiek zaangażowaniu poza domem upatrują promocję kobiety, natomiast w małżeństwie i życiu rodzinnym widzą niegodny jej ucisk.

45. Należy zapewnić kobiecie warunki pracy respektujące jej powołanie żony, matki i wychowawczyni oraz zagwarantować, że jej rozwój zawodowy nie będzie stał w opozycji do tego powołania. „Prawdziwy awans społeczny kobiet wymaga takiej struktury pracy, aby kobieta nie musiała zań płacić rezygnacją ze swojej specyficznej odrębności, ze szkodą dla rodziny, w której jako matka posiada rolę niezastąpioną”. Prawdziwa promocja kobiety polega na tym, by pozwolić jej zawsze i wszędzie być kobietą.

1.3. III. CIAŁO LUDZKIE JAKO WARTOŚĆ

46. Żyjemy w takich czasach, gdy Kościół musi bronić ciało ludzkie przed pogardą, przypominać o jego nierozzerwalnym związku z tym, co duchowe w człowieku, oraz chronić relacje w ciele przed banalizacją. Kościół czyni to wpatrzony w swego Mistrza, który będąc prawdziwym Bogiem, „dla nas i dla naszego zbawienia przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem”.

1.3.1. Piękno człowieka

47. Panuje przesąd zrodzony z zawinionej ignorancji, a może nawet z usiłowań wprowadzenia w błąd, że Kościół każe uciekać od ciała i zamykać oczy na jego piękno. Tymczasem Kościół pragnie chronić ciało i życie płciowe przed banalizacją. Naucza natomiast, że czymś ważnym i potrzebnym – również z perspektywy życia duchowego – jest dostrzegać nie tylko piękno świata, ale także piękno drugiego człowieka. Zdolność zachwyty nad pięknem człowieka i jego ciała jest jednym z koniecznych i istotnych elementów dojrzałego życia chrześcijańskiego. Można wręcz powiedzieć, że „zachwyty jest jedyną adekwatną postawą” w obliczu świętości życia i człowieka. Chrześcijanin dojrzały wewnątrznie potrafi zachwycać się również ludzkim ciałem, jego dostojeństwem, blaskiem i gracją. Zainteresowanie człowiekiem i ciałem ludzkim nie jest zagrożeniem dla wiary. Ona sama skupia się przecież wokół misterium Wcielenia, w którym Bóg objawia człowiekowi wartość człowieka i godność jego ciała.

48. Trzeba, abyśmy – wciąż z nową świeżością emocji, wiary i rozumu – odkrywali niezwykłość tego, co jest zwykłe, a więc ludzkiego ciała w jego kobiecości i męskości, zachwyty zrodzonego ze spotkania dwojga, ich poczucia jedności,

«poznania», które prowadzi do poczynania i rodzenia, codziennego bycia «ku pomocy» – by wymienić te najbardziej podstawowe doświadczenia.

49. Nie można jednak zatrzymywać się na tym, co zewnętrzne i powierzchowne. Nie można życia w ciele redukować do wymiaru emocjonalnego ani sprowadzać wszystkiego do fizjologii, pomijając wymiar duchowy. Trzeba dostrzegać to, co kryje się w głębi ludzkiego serca – radość i cierpienie, siłę i słabość, nadzieję oraz poszukiwanie zrozumienia i miłości. Trzeba dostrzegać i respektować także wymiar moralny życia w ciele. Dopiero odkrycie i obcowanie z wewnętrznym pięknem człowieka pozwala w pełni uchwycić piękno jego ciała.

50. Gdy mówimy o pięknie człowieka, nie chodzi jedynie o ciało zdolne dostarczać wzruszeń przez swoje walory estetyczne. Wiadomo, że choroba potrafi uwydatnić wewnętrzne piękno, które w obliczu cierpienia, bezradności i śmierci staje się jeszcze bardziej wymowne i osiąga aspekty niedostępne dla zdrowych. Zdarzają się jednak również sytuacje, gdy np. poważna choroba psychiczna upokarza człowieka i ogołaca go nie tylko z zewnętrznego, ale nawet i z wewnętrznego piękna, czyniąc niezdolnym – przynajmniej w odczuciu postronnych obserwatorów – do głębszych doznań i przeżyć. Również wtedy musimy zachować poczucie «sacrum» ciała ludzkiego. Mamy bowiem do czynienia nie z biernym przedmiotem, lecz z osobą, która – choć

cierpiąca, kaleka czy jakkolwiek upośledzona – zawsze zachowuje „szlachetność osoby ludzkiej”.

51. W oczach wiary ciało ludzkie nabiera szczególnej godności przez wszczepienie w Chrystusa oraz udział w Jego zbawczej misji. Wymowne w tym względzie jest stwierdzenie św. Pawła Apostoła: „Czyż nie wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusa?”. „W moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół”. Sam Jezus Chrystus, ukazany przez Izajasza jako Mąż boleści, który „nie miał (...) wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć”, najwymowniej ukazuje piękno ludzkiego ciała, którego źródło tkwi wyraźnie poza wszelkimi kanonami estetyki tego świata.

1.3.2. Sacrum ciała ludzkiego

52. Kościół od pierwszych wieków swego istnienia bronił godności małżeństwa oraz świętości współżycia małżeńskiego. Mimo to zarzuca się kłamliwie, że dopuszcza on współżycie płciowe jedynie dla zrodzenia dzieci. Współczesna kultura masowa lansuje nawet pogląd, że chrześcijaństwo niszczy miłość erotyczną, której urok miałby być dostępny tylko wtedy, kiedy będzie przeżywana w sposób brudny i rozwiązły. Tymczasem w żadnym wypadku czystość nie jest pogardą ani ucieczką od

ciała, lecz praktyczną konsekwencją poczucia świętości ciała ludzkiego oraz traktowania go ze «czcią». Ciało jest bowiem dziełem i darem Boga, a nie tworzywem, z którym mamy prawo postępować według własnego uznania. Pismo Święte naucza, że ciało człowieka jest świątynią Ducha Świętego. Troska o czystość jest zatem troską o to, by nie zbezcześcić «świątyni» i uszanować świętość ciała, które Bóg dopuścił do komunii z Nim.

53. Czystość to pozytywna postawa dojrzałego chrześcijanina. Drogą do niej jest żywa wiara. Św. Paweł pisze: „Oto czego uczyć: postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądania ciała”. Przenosi w ten sposób akcent z odrzucenia życia «według ciała» na podjęcie życia «według Ducha». Utrzymać ciało – swoje i innych – „w świętości i we czci” jest zatem konsekwencją i przejawem życia «według Ducha». Dar czci (donum pietatis) jest bowiem szczególnie bliski cnocie czystości. To nie siła woli, lecz rodząca się w człowieku – pod wpływem otwarcia na Ducha Świętego – «cześć» dla wszystkiego, co w nim i w innych cielesne i płciowe, stanowi najistotniejszą siłę do życia w czystości. To owoc duchowego zrozumienia, kim jest człowiek.

54. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”. Te słowa w niczym nie ograniczają ani nie pomniejszają miłości. Przeciwnie, one czynią

człowieka «wolnym do» miłowania, wskazując rzeczywistą drogę ku miłosnej pełni. Czystość serca kształtująca codzienne życie pozwala bowiem zarówno ciału jak i duszy doświadczać całej głębi miłości. Dar czci (poszanowanie dla tego, co Bóg stworzył) owocujący czystością przyczynia się do tego, że akt małżeński nie zostaje pomniejszony ani spłycony w całokształcie życia małżeńskiego. Cześć (pietas) spleciona ściśle z zażyłością sprawia, że akt małżeński nie redukuje się do potrzeby biologicznej dwóch «osobników» płci przeciwnej, lecz stanowi rzeczywiste «współżycie» osób, do którego prowadzi i w którym znajduje umocnienie jedno serce, jeden duch i jedno codzienne życie małżonków. Równocześnie taki akt małżeński staje się wyrazem treści religijnych. Małżonkowie mają bowiem wzgląd na majestat Stwórcy, który jest jedynym i ostatecznym źródłem życia, oraz wzgląd na oblubieńczą miłość Odkupiciela, którą czują się powołani odtwarzać w całym swoim życiu.

55. Ta czystość daje małżonkom wolność od wewnętrznego przymusu pożądliwości. Nie chcą patrzeć na siebie jak na przedmiot użycia. «Oddając się» sobie nawzajem, pragną bezinteresownie i szczerze obdarowywać się sobą w całej prawdzie i z wszelkimi konsekwencjami tego obdarowania.

56. Czystość wnosi w każdą sferę relacji ludzkich szczególne piękno, które sprawia, że te relacje są pełne prostoty, a zarazem głębi, a także serdeczności, która nie jest tylko powierzchownym stylem bycia, lecz rodzi się z autentycznego zawierzenia między osobami. Ich codzienne relacje jak i życie seksualne przepęlnia miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie – owoce Ducha Świętego.

57. Droga do prawdziwie głębokiego szczęścia w małżeństwie prowadzi przez wychowanie do czystości. Wielkim i pomocnym darem w tym względzie jest codzienne życie małżonków zgodne z naturalnym rytmem cyklu płodności. Tak bowiem zostaliśmy stworzeni, że życie małżeńskie jest wpisane w cykliczny rytm płodności i niepłodności, a znajomość tego rytmu i branie go pod uwagę pomaga żyć według planu Boga i w konsekwencji służy szczęściu w małżeństwie.

58. Gdy z ważnych przyczyn małżonkowie nie planują poczęcia kolejnego dziecka, to w okresie płodnym są w pewnym sensie zmobilizowani do wyrażania miłości wobec siebie na płaszczyznach pozaerotycznych. Jest to rzeczywista szansa dla małżeństwa. Dzięki temu miłość małżeńska może stawać się „na wskroś ludzka”, gdyż ugruntowuje się konieczna równowaga między tym, co „zmysłowe” i

„duchowe”. Ostatecznie bowiem „chrześcijańską miłość małżeńską można pojąć tylko sercem”.

59. Gdy natomiast starają się o dziecko, mają możliwość bardziej świadomie przeżywać jego poczęcie i towarzyszyć temu dziecku od pierwszych chwil jego istnienia. Świadczenia osób, które wcześniej doświadczały trudności w poczęciu, mogą nas wiele nauczyć w tym względzie. Jest to jednak ważne dla wszystkich małżeństw, zważywszy, że gdy poczyną się człowiek – Bóg jest obecny.

60. Trzeba, aby zawsze pamiętali o tym doradcy życia małżeńskiego. Mówiąc bowiem o fizjologii człowieka, muszą zdawać sobie sprawę, że przez fizjologię dotykają Bożego misterium życia i człowieczeństwa. Ich obowiązkiem jest zatem nie tylko nauczyć prowadzenia obserwacji oraz interpretowania odpowiednich parametrów fizjologicznych. Równie ważne, a w pewnym sensie nawet ważniejsze jest, aby swoim podejściem do fizjologii człowieka oraz sposobem wyrażania się o niej uczyli ludzi nie tylko «obliczać», ale też patrzeć na swoje ciało z tkliwością, wzruszeniem i czcią. Tradycja utrwalona na słynnym obrazie Jana Van Eycka pt. „Małżeństwo Arnolfinich” każe myśleć o tych sprawach przez pryzmat słów, jakie usłyszał Mojżesz: „Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią

świętą”. Życie rytmem płodności i niepłodności nie może się kojarzyć jedynie z regulacją poczęć.

1.3.3. Ciało jako sakramentalny znak małżeństwa

61. Świętość ciała ludzkiego jeszcze bardziej uwydatnia fakt, że chociaż sakrament małżeństwa zawiera się przez słowa przysięgi małżeńskiej, jednak, aby małżeństwo było w pełni ukonstytuowane, konieczne jest spełnienie tych słów poprzez współżycie małżeńskie. To wzajemne oddanie i przyjęcie siebie wypowiedziane słowami sakramentalnej przysięgi obejmuje oczywiście całą rzeczywistość cielesno-duchową kobiety i mężczyzny, którzy są szafarzami sakramentu – ich świadomość, wolę, serce i ciało – oraz dosięga najgłębszych, duchowych pokładów samego ich człowieczeństwa. Jednak wzajemne oddanie i przyjęcie swego ciała w akcie małżeńskim jest do tego stopnia esencjalne, iż małżeństwo «zawarte a niedopełnione» nie jest jeszcze w pełni ukonstytuowanym małżeństwem.

62. Człowiek tak został przez Boga stworzony, że największe słowa ducha – słowa miłości, oddania, wierności – domagają się właściwej im «mowy ciała», a bez niej nie mogą być w pełni wypowiedziane. W integralną strukturę znaku sakramentalnego wchodzi więc «mowa ciała». Nie wyraża ona jedynie ludzkiej miłości między

mężczyzną a kobietą, lecz – jak każdy znak sakramentalny – przypomina, urzeczywistnia i zapowiada wielkie dzieła zbawcze. W tym wypadku miłość Boga do Izraela oraz miłość Chrystusa do Wspólnoty Kościoła. Cóż wznioślejszego można powiedzieć o życiu małżeńskim niż to, że „komunia miłości pomiędzy Bogiem i ludźmi, stanowiąca zasadniczą treść Objawienia i doświadczenia wiary Izraela, znajduje swój wymowny wyraz w przymierzu oblubieńczym zawartym pomiędzy mężczyzną i kobietą. Stąd też główny przekaz Objawienia: «Bóg miłuje swój lud», zostaje wypowiedziany również żywymi i konkretnymi słowami, poprzez które mężczyzna i kobieta wyrażają swoją miłość małżeńską. Więź ich miłości staje się obrazem i znakiem Przymierza łączącego Boga z Jego ludem”.

63. Bp Karol Wojtyła napisał: „Małżeństwo jest instytucją szanowaną, nawet jakoś w teorii gloryfikowaną – «w teorii», gdyż to uznanie i gloryfikacja dotyczy raczej samej Bożej idei małżeństwa (...). Gdy natomiast od idei wypada przejść do rzeczywistości, wówczas obraz nam się przyćmiewa. (...) Tkwi w nas prawdopodobnie jakieś uprzedzenie pod adresem spraw ciała, jakiś ślad manicheizmu, tak że nie bardzo umiemy sobie wyobrazić realizację doskonałości (duchowej i nadprzyrodzonej) w stanie, w którym sprawy cielesne są tak ważnym, tak istotnym współczynnikiem wspólnego życia dwojga ludzi. Podręczniki traktujące o doskonałości

chrześcijańskiej milczą na ten temat, a w ogóle podają metody doskonalenia się w zastosowaniu do tych warunków, jakie istnieją w «stanie doskonałości». Jak ma wyglądać doskonałość chrześcijańska w realizacji (...) małżonków stanowiących «dwoje w jednym ciele»? Wychodzi więc na to, że wiążemy świętość z Bożą ideą małżeństwa, natomiast od małżonków ani jej nie wymagamy, ani też nie próbujemy w tym kierunku pracować. Sugestia, iż małżeństwo raczej trzeba traktować «od strony grzechu», jest tak mocna i tak przytłaczająca, że mało kto myśli, by traktować je «pod kątem doskonałości». Nie mamy do tego przygotowania myślowego, nie mamy też do tego przekonania”. W świetle tych słów – wypowiedzianych niemal pół wieku temu – trzeba koniecznie przemyśleć i zrewidować nasze myślenie o podstawowym darze, jakim jest życie ludzkie od poczęcia do naturalnej śmierci, oraz o takich rzeczywistościach jak czułość małżeńska wypowiedana w ciele, poczynanie i rodzenie, ludzkie ciało, miłość i życie seksualne. Trzeba im przyznać „w naszej świadomości i w naszych uczuciach tę godność, jaką one posiadają”. Wyzwolić się „od resztek manicheizmu, który w tej dziedzinie zawsze wypaczał autentyczną myśl, postawę chrześcijańską”, aby coraz pełniej dostrzegać autentyczną wartość ciała i wszystkiego, co jest związane z płciowością. Chodzi o „takie przetwarzanie

świadomości i postaw człowieka, dzięki któremu w pełni ujawni się i urzeczywistni ta wartość, jaką ma ciało i płeć w pierwotnym zamierzeniu Stwórcy.

64. Jeżeli nie będziemy mieli „przygotowania myślowego” ani „przekonania”, aby widzieć w człowieku «obraz Boga» nie tylko w teorii, ale też w realnym małżeństwie żyjącym wszystkimi wartościami życia małżeńskiego – współżycia nie wyłączając – jeżeli nie będziemy zdolni dostrzegać i korzystać w rozważaniach z analogii między komunią małżeńską a komunią eucharystyczną, nie rozwiniemy teologii ciała. Nie pozwolimy ciału prowadzić nas do Boga. Tymczasem: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”.

1.3.4. Płeć w zamyśle Stwórcy

65. Pierwszym i najważniejszym źródłem antropologii chrześcijańskiej jest posłuszeństwo wobec Boga, który stworzył człowieka «mężczyzną i niewiastą». Trzeba poznawać plan Stwórcy, starając się zrozumieć przyczyny i skutki tego postanowienia. Stwierdzenie zapisane na pierwszych stronach Księgi Rodzaju dobitnie i jednoznacznie podkreśla celową odrębność mężczyzny i kobiety, ich całkowitą równość w różnorodności oraz konieczną komplementarność, która sprzyja komunii między nimi.

66. Wzgląd na majestat Stwórcy, a przede wszystkim świadomość swego miejsca jako stworzenia, każą uznać, iż skoro Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę, zatem odmienność płci nie jest ani przypadkowa, ani nieistotna, lecz stanowi element pierwotnego zamysłu Stwórcy. Wobec tego zarówno «być mężczyzną», jak «być kobietą» stanowi równocześnie dar, który trzeba każdego dnia przyjmować z wielkim szacunkiem i wdzięcznością, oraz zadanie, którego wypełnienie stanowi najbardziej pierwotny kształt powołania. Wierność temu powołaniu, aby «jako mężczyzna» i «jako kobieta» być obrazem Boga, domaga się poszanowania głębokiej natury męskości i kobiecości zarówno na płaszczyźnie ciała, jak również na płaszczyźnie emocji, uczuć i życia wewnętrznego. Elementarnym wyrazem wdzięczności Bogu za to, że nas stworzył kobietami i mężczyznami, jest unikanie wszystkiego, co zaciera różnice płci.

67. Zamierzona przez Stwórcę odrębność płci w żadnej mierze nie stoi w sprzeczności z całkowitą równością mężczyzny i kobiety. Nie można jednak tej równości pojmować w sposób uniformistyczny. Jest to równość w różnorodności zadań i funkcji. Zarówno być kobietą, jak być mężczyzną to wartość, dar i zadanie.

68. Trzeba pokreślić, że w optyce antropologicznej Kościoła mężczyzna i kobieta nie mogą poprzestać na wzajemnym uznaniu swojej równości, lecz muszą być świadomi

swej komplementarności. W zamyśle Boga mężczyzna i kobieta mają sobie wzajemnie pomagać przede wszystkim w samym byciu człowiekiem. Oczywiście komplementarność dotyczy także odpowiedzialności za świat i zaangażowania w życie społeczne.

69. Uznanie komplementarności mężczyzny i kobiety każe stylem życia uczynić «wzajemność». Jest ona niezmiernie istotna nie tylko dla duchowości małżeńskiej, ale dla całokształtu relacji między mężczyznami i kobietami. Muszą niepokoić pojawiające się tendencje, aby traktować płciowość w kategoriach zbyt indywidualistycznych, jakby kobiety i mężczyźni istnieli wyłącznie dla siebie samych. Wykluczając życie «jedno dla drugiego», a walcząc tylko o «równość», można niepotrzebnie zantagonizować mężczyzn i kobiety, rozbudzić ich egoizm oraz indywidualistyczne roszczenia do samorealizacji.

70. Tymczasem człowiek nie może się spełnić inaczej, jak tylko „poprzez bezinteresowny dar z samego siebie”. Należy zatem powrócić do biblijnej antropologii «otwarcia na drugiego». Wobec natarczywych wypowiedzi, które w imię tzw. «praw jednostki» odrzucają wzajemne bycie «dla», należy zwrócić uwagę, że struktura psychobiologiczna ludzkiej płciowości – bardziej niż kwestią wiary – jest

przede wszystkim faktem antropologicznym, czyli rzeczywistością obiektywną, którą należy poddać racjonalnej refleksji.

1.3.5. Uprzedmiotowanie ciała ludzkiego

71. Człowiek jest osobą przez swoje ciało i ducha. Nie można ciała ludzkiego sprowadzać do wymiarów zwykłej materii. Ciało i duch tak ściśle są bowiem związane w człowieku, że równie dobrze można go nazwać ciałem «uduchowionym», jak duchem «ucieleśnionym». Tymczasem współczesny racjonalizm nie czuje tego dogłębnego i nierozzerwalnego związku. Nie widzi też różnicy między ciałem ludzkim a ciałem zwierząt. Traktuje więc ciało człowieka jako «tworzywo» do produkcji dóbr konsumpcyjnych. Chodzi tutaj m.in. o tzw. «porno biznes», gdzie ciało, płciowość i seksualizm człowieka – postrzegane jedynie w wymiarze doczesnym i materialnym – są eksploatowane zarówno z myślą o korzyściach hedonistycznych, jak i ekonomicznych. Chodzi także o manipulacje genetyczne i sztuczne zapłodnienia, o manipulacje na embrionach i płodach, o tzw. biotechnologię aż po wykorzystywanie płodów ludzkich do produkcji środków kosmetycznych.

72. Trzeba w tym miejscu powiedzieć z całą mocą, że urąga godności ludzkiej i budzi gniew Boga ten, kto szukając doznań i przeżyć, zachowuje się tak, jakby człowiek był tylko zbiorem mięśni i tkanek – bez serca, bez ducha – podatnych na reakcje i zdolnych dostarczać przyjemności. Tymczasem nie istnieje ciało ludzkie w oderwaniu od konkretnej osoby, która przecież myśli i czuje, ma osobistą historię i konkretne problemy dnia codziennego.

73. Podobnie «oddawanie» swego ciała anonimowym «klientom», widzom bądź czytelnikom urąga godności ludzkiej i budzi gniew Boga, który nigdy się nie pogodzi z upodleniem człowieka. Chociaż byśmy chcieli, niemożliwe jest oddać swoje ciało, a zatrzymać swój wewnętrzny świat. Przeżycia w ciele angażują całe człowieczeństwo, dźwigając je albo upokarzając.

74. Ciało nie jest publiczną własnością wszystkich. Nigdy nie jest ono «do wzięcia» dla każdego i bez zobowiązań. Można je otrzymać od drugiej osoby tylko w darze. Obdarowanie musi zaś spotykać się z właściwą i adekwatną odpowiedzią. Nagość ciała zakłada nagość serca. Jedność ciała zakłada jedność serca. Pragnienie przyjęcia daru zakłada gotowość podjęcia odpowiedzialności i złożenia samego siebie w darze. Gdy zostanie naruszona ta głęboka prawidłowość jest to «uprzedmiotowienie» i «przywłaszczenie», a w konsekwencji mamy do czynienia z «pornografią». Na tym

właśnie polega zło moralne pornografii, że sprzeciwia się prawdzie o człowieku i zaprzecza pierwotnemu znaczeniu ludzkiej płciowości, sprowadzając ciało do roli rzeczy zaspakajającej zmysły. W tradycyjnej terminologii zamiast używać terminu «pornografia», który ma wydźwięk pejoratywny, mówiono, że coś jest «obsceniczne», czyli nie powinno znaleźć się na oczach widowni. Zwracano w ten sposób uwagę, że nagość ciała ludzkiego nie jest czymś «brzydkim» (gr. pornos), lecz czymś głęboko pięknym, „co nie może być poddane bez wyboru ludzkim spojrzeniom”, ale winno być otoczone należyłą dyskrecją, aby nie zostało sprofanowane.

75. Problem jest jeszcze głębszy. Nie chodzi jedynie o nagość, lecz o jej traktowanie. Przecież ciało, miłość pomiędzy kobietą a mężczyzną oraz «obdarowywanie się» kobiecością i męskością jest wciąż obecne w kulturze oraz różnorodnej twórczości artystycznej na przestrzeni całej historii ludzkości i to jako temat szczególnie ważny. Również w samym sercu Pisma Świętego znajdujemy Pieśń nad pieśniami. Problemem nie jest zatem nagość, gdyż ciało ludzkie „samo w sobie ma zawsze swą niezbywalną godność”, ale podejście do niej, czyli intencja, a w konsekwencji sposób jej przedstawienia. „Są (...) dzieła sztuki mające za temat ciało ludzkie w jego nagości (...), których oglądanie pozwala nam się skupić (...) na całej prawdzie

człowieka, na godności i pięknie – także ponadzmysłowym – jego męskości i kobiecości. Dzieła te noszą jakby ukryty pierwiastek sublimacyjny, doprowadzający widza poprzez ciało do całej osobowej tajemnicy człowieka. Obcując z takimi dziełami, nie czujemy się zdeterminowani ich treścią w kierunku «pożądliwego patrzenia» (...). Ale są także dzieła (...), które budzą sprzeciw (...) ze względu na sposób (...) ukazania.

76. Zatem podstawą ewangelicznej hermeneutyki ciała ludzkiego jest klimat sprzyjający czystości, którego tworzenie postuluje *Humanae vitae*. Jest on niezbędny, by w spotkaniu z ciałem ludzkim rozwijały się w nas doznania i wartości godne człowieka. Tylko wówczas, gdy pożądliwość nie zawęży perspektywy i nie banalizuje spojrzenia na ciało, można dostrzec w nim całą prawdę i bogactwo człowieka oraz zrozumieć wpisane w nie powołanie, aby być oblubieńczym darem.

77. Ciało ludzkie jest poniewierane nie tylko w kontekście erotycznym. Z bólem i z poczuciem wielkiego zawstydzienia musimy się upomnieć o poszanowanie zwłok ludzkich. Wydawało się, że pamięć o obozach koncentracyjnych i gułagach, pamięć o pseudomedycznych doświadczeniach i o zbrodniczych pomysłach, aby skórę ludzką, włosy, kości i ciała traktować jak surowce przemysłowe raz na zawsze wpiszą w świadomość społeczną konieczność bezwzględnego szacunku dla człowieka po

śmierci. Cóż zatem powiedzieć o wystawach spreparowanych zwłok ludzkich? Cóż powiedzieć o dochodzących – na razie z zagranicy – wiadomościach o cynicznych praktykach przy kremacji zmarłych? Cóż powiedzieć o urągających godności ludzkiej warunkach przechowywania zwłok po wypadkach i przestępstwach. To jest bezczeszczenie zmarłych. To jest zachowanie uznawane przez tysiąclecia za niegodne człowieka. Są granice, których przekraczać nie wolno. Wolności nie wolno mylić ze swawolą. Jeżeli poszczególnym jednostkom brakuje zdrowego wycucia, jeżeli chęć zysku zaślepia, to państwo ma zawsze obowiązek stawać w obronie przyzwoitości publicznej.

78. W tym kontekście trzeba się poważnie zastanowić nad filmami z gatunku horroru i nad tego typu grami komputerowymi oraz nad wszelkimi tzw. działaniami artystycznymi, które z krańcowym cynizmem profanują majestat śmierci i banalizują ciało ludzkie. Czy naprawdę nie niszczą one wrażliwości? Jak długo jeszcze producenci będą tłumili głosy rozsądku płynące od pedagogów, psychologów i psychiatrów? Jak długo rodzice będą się uśmiechali nad tym, jak nad nieszkodliwym dziwactwem?

79. Przekazujemy też następnym pokoleniom atmosferę zamyślenia i pogody, jaka panuje na naszych cmentarzach. Niech maskarada, jaką próbuje się przeszczepić na nasz grunt, spotka się z jednoznacznym odporem.

158) Zob. Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, Pornografia i przemoc w środkach przekazu, odpowiedź duszpasterska, 7 V 1989, w: Kazimierz Lubowicki OMI (red.), Posoborowe dokumenty Kościoła katolickiego o małżeństwie i rodzinie, t.1, Kraków 1999, s. 415-425; Deklaracja międzynarodowej konferencji nt. seksualnego wykorzystywania dzieci poprzez prostytutkę i pornografię, 11 IX 1992, w: ORp 11/1992, s. 43-45.

1.4. IV INSPIRACJE PASTORALNE

80. Wzywając do odpowiedzialności za małżeństwo i rodzinę, na pierwszym miejscu chcemy się zastanowić, co Kościół może uczynić, aby lepiej i skuteczniej wypełniać swe posłannictwo pod tym względem. Równocześnie pragniemy zaprosić wszystkich ludzi dobrej woli do współpracy z nami w tej służbie. Jesteśmy świadomi, że jakość życia małżeńskiego ostatecznie zależy od jakości wiary małżonków. Zastanawiamy się zatem, jak można skuteczniej budzić, rozwijać i ugruntowywać wiarę w

rodzinach. Bez wiary bowiem ani nie zbuduje się do końca komunii małżeńskiej, ani nie podejmie się wspaniałomyślniej współpracy z Bogiem w rodzeniu i wychowaniu dzieci, ani nie wprowadzi się równowagi między «mieć» a «być», ani nie dojdzie się do umiaru w pracy zawodowej.

1.4.1. Rodzina jest drogą Kościoła

81. Ojciec Święty Jan Paweł II, poprzez swoje nauczanie oraz przykład życia, długo będzie inspirował Kościół w dziele duszpasterstwa rodzin. Jednym z najgłębszych Jego przekonań, na którym oparł On swe posługiwanie, jest to, że pośród wielu dróg, na których z woli Chrystusa Kościół ma służyć człowiekowi, „rodzina jest drogą pierwszą i z wielu względów najważniejszą”.

82. W takiej optyce, choć należy rozwijać i otaczać szczególną troską różne ruchy, wspólnoty i grupy rodzin, to praca duszpasterska z rodzinami nie może się do tego ograniczać. Małe grupy to godna polecenia szansa zarówno dla Kościoła, jak dla samych małżeństw, jednak troską duszpasterską trzeba objąć wszystkie rodziny.

Nie wystarczą też okresowe akcje. Duszpasterstwo rodzin nie jest bowiem jedynie jednym z elementów, który miałby od czasu do czasu pojawić się w posługiwaniu

duszpasterskim, lecz istotnym rysem, który w tym posługiwaniu musi być zawsze i wszędzie obecny.

Duszpasterstwo rodzin należy uczynić rzeczywistym priorytetem naszego posługiwania. Myślenie przez pryzmat rodziny musi stać się kluczem przy planowaniu i podejmowaniu działań duszpasterskich w parafii. Oczekuje od nas tego Bóg i człowiek.

Istnieje wiele osób, które wcale nie zamierzały występować przeciw nauczaniu Kościoła, a jednak mają pokomplikowane sytuacje małżeńskie i rodzinne, gdyż w swoim otoczeniu nie spotkali nikogo, kto by im głosił Ewangelię małżeństwa i rodziny oraz towarzyszył w realizacji tego powołania.

1.4.2. «Soli Deo»

83. Każdy pasterz został ustanowiony przez Boga i przed Bogiem zda sprawę ze swego posługiwania. Niechaj więc nie tylko słowem i językiem, ale czynem i prawdą kocha powierzonych mu ludzi. Trzeba jednak, aby bezwzględnie pamiętał, że ma służyć tylko Bogu i służyć tylko Bogu. Zawsze jest to konieczne, jednak w szczególny sposób, gdy chce się służyć małżeństwu i rodzinie. Kapłan musi czuć się pasterzem, a nie egoistycznie poszukiwać ciepła przy domowym ognisku. Gdy

zacznie szukać, jak podobać się ludziom, nie będzie sługą Chrystusa. Ta logika «Soli Deo» wpisana w biskupie zawołanie Prymasa Tysiąclecia została wypróbowana przez Kościół w Polsce. Wciąż aktualne jest Słowo Boga: „(...) włożę w jego usta moje słowa, będzie im mówił wszystko, co rozkażę. (...) lecz jeśli który prorok odważy się mówić w moim imieniu to, czego mu nie rozkazałem, albo wystąpi w imieniu bogów obcych - taki prorok musi ponieść śmierć”.

84. Pasterz, który rozumie i wierzy w misterium swego powołania, będzie zatem z bojaźnią Bożą wystrzegał się jakichkolwiek kompromisów ze światem, jasno i jednoznacznie zwiastował mu całą prawdę i z miłością, w imię odpowiedzialności, wzywał do nawrócenia. Historia św. Biskupa Stanisława, głównego patrona Polski, który legł pod królewskim mieczem na Skałce, broniąc prostolinijnie zasad moralnych, niech będzie dla wszystkich nieustannym memento, że „Dobry Pasterz oddaje życie za swoje owce”. Takim samym memento niech będzie historia jego następcy na stolicy biskupiej w Krakowie, Jana Pawła II, który przelał swą krew na Placu Świętego Piotra akurat tego dnia, gdy bronił życia ludzkiego i miał ogłosić utworzenie Papieskiej Rady ds. Rodziny oraz powołać Instytut Studiów nad Małżeństwem i Rodziną.

1.4.3. «Czy Ty mnie miłujesz? - Paś owce moje» (J 21,15-17)

85. Błogosławiona Matka Teresa z Kalkuty, przemawiając podczas Synodu Biskupów poświęconego rodzinie, zwróciła uwagę na sprawę oczywistą a równocześnie podstawową, że rodzina, aby mogła poznawać swoją godność i realizować swoje powołanie, potrzebuje świętych kapłanów. Nigdy dosyć tego powtarzać, że kapłan powołany, by uobecnić Jezusa Chrystusa oraz działać Jego mocą, musi przede wszystkim, na pierwszym miejscu i nieustannie pogłębiać swoją zażyłość z Jezusem i żyć nią na co dzień, „aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas”. „W istocie bowiem, najgłębszej natury Kościoła i pierwszego źródła jego skuteczności uświęcającej należy szukać w mistycznym zjednoczeniu z Chrystusem”. Trzeba zatem, abyśmy mieli wciąż przed oczyma pytanie z obrzędu święceń: „Czy chcesz coraz ściślej jednoczyć się z Chrystusem, Najwyższym Kapłanem, który z samego siebie złożył Ojcu za nas nieskałaną Ofiarę i razem z Nim poświęcać się Bogu za zbawienie ludzi?”.

1.4.4. Nie ma innej mocy i innej mądrości niż Eucharystia

86. Eucharystia jako «źródło i szczyt» życia chrześcijańskiego jest tak samo źródłem i szczytem duchowości małżeńskiej. Jak w dniu ślubu Kościół przyprowadził

małżonków przed ołtarz, aby uczyli się od Chrystusa w Eucharystii, co znaczy kochać, a jednocząc się z Nim w komunii świętej, czerpali moc do tego miłowania, tak musi ich przyprowadzać nieustannie. To jest pierwsze i najważniejsze działanie na rzecz małżeństwa i rodziny! W duszpasterstwie rodzin nie ma bowiem – i być nie może – nic ważniejszego ponad to, aby małżonkowie mogli spotykać, poznawać, kochać i kontemplować w Eucharystii Jezusa Chrystusa, którego miłość aż po wydanie się za Wspólnotę Kościoła mają naśladować w swoim życiu małżeńskim. Słowa Papieża Jana Pawła II są pod tym względem jednoznaczne i kategoryczne: „Nie ma innej mocy i innej mądrości (...), przez którą moglibyście i wy, drodzy rodzice, wychować Wasze dzieci albo w odpowiednim momencie zacząć wychowywać samych siebie. Ta wychowawcza moc Eucharystii potwierdziła się poprzez pokolenia i stulecia”. W trosce o jakość oraz o przyszłość życia małżeńskiego i rodzinnego trzeba zatem uczynić wszystko, co możliwe, aby zwiększyć regularne uczestnictwo w niedzielnej Mszy świętej. Również małżonkowie i całe rodziny muszą nabrać przekonania do tego, co było oczywiste dla pierwszych chrześcijan, że nie mogą żyć bez niedzielnej Eucharystii.

87. Trzeba dać rodzinom możliwość uczestniczenia w liturgii wolnej od pośpiechu, gwarantującej momenty ciszy i kontemplacji, jednym słowem wiernej przepisom

liturgicznym i celebrowanej z miłością do Chrystusa. Każdy kapłan musi zatem, jak przyrzekał podczas święceń, dołożyć wszelkich starań, aby „pobożnie i z wiarą sprawować misteria Chrystusa, a zwłaszcza Eucharystyczną Ofiarę”. Taka celebracja będzie coraz bardziej promieniowała na codzienne życie rodzin i przemieniała je w Eucharystię. W trosce o najgłębiej pojęte duszpasterstwo rodzin nie można tolerować, iż „niektórzy bez ducha, bez uczucia, bez bojaźni Bożej, z pośpiechem trudnym do uwierzenia Mszę świętą celebrują, jakby Chrystusa oczyma wiary nie widzieli”.

88. Ponieważ „tylko przez adorację można dojrzeć do głębokiego i autentycznego przyjęcia Chrystusa”, należy podkreślać „wewnętrzny związek między Mszą świętą a adoracją”. Trzeba kształtować tę świadomość od najwcześniejszych lat. Zgodnie z wyraźnym poleceniem Ojca Świętego Benedykta XVI, należy „w ramach formacji katechetycznej dzieci, szczególnie w ramach przygotowania do Pierwszej Komunii świętej, wprowadzać je w znaczenie i piękno trwania w obecności Jezusa i podtrzymywać ich zdumienie wobec Jego obecności w Eucharystii”. Trzeba ukazywać głęboki sens adoracji młodzieży i dorosłym, proponując, aby starali się przed pracą czy po pracy nawiedzać Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie albo przynajmniej raz w tygodniu trwać przy Nim na adoracji. Podobnie należy zachęcać

całą parafię oraz różne grupy, ruchy i wspólnoty w niej działające, by często praktykowały adorację wspólnotową.

89. Ostatnio w niektórych środowiskach kościelnych pojawiła się niepokojąca tendencja, aby służbę Kościoła rodzinie sprowadzać w przeważającej mierze do psychologii i pedagogiki. Tymczasem nie wolno zapomnieć, że w wypadku małżeństwa mamy do czynienia z „organizmem nadprzyrodzonym”. Dla człowieka wierzącego musi być jasne, że troska o życie duchowe małżonków, a w szczególności posługa sakramentalna, jest nie tylko rzeczywistą i skuteczną służbą rodzinie, ale też służbą pierwszą i najważniejszą, jakiej rodzina oczekuje od Kościoła.

90. W tym kontekście należy zwrócić szczególną uwagę na jakość posługiwania w sakramencie pokuty. Zawsze musi być tylu spowiedników, aby mogli sprawować ten sakrament bez pośpiechu. Nie wystarczy pośpiesznie udzielić rozgrzeszenia. Trzeba mieć czas dla każdego z penitentów, aby podjąć tematy związane z wyznaniem grzechów oraz odpowiedzieć na ewentualne pytania. Trzeba przy tym łagodnie, ale zdecydowanie służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie. Cenną pomocą ku temu jest wydane przez Papieską Radę ds. Rodziny *Vademecum* dla spowiedników o niektórych zagadnieniach moralnych dotyczących życia małżeńskiego. Sakrament

pojednania sprawowany w pośpiechu i powierzchownie zniechęca do korzystania z niego.

1.4.5. «Promieniowanie Ojcostwa»

91. Aby móc naprawdę służyć współczesnemu człowiekowi, trzeba darzyć go szczerą miłością. To wymaga szczególnej czystości serca. Z woli Bożej kapłan ma się upodobnić i reprezentować nie tylko Chrystusa Pasterza, ale także Chrystusa Oblubieńca Kościoła. Ma być «żywym obrazem» Jezusa Chrystusa, który miłuje swój Kościół. W całym życiu kapłańskim musi zatem kochać prawdziwą miłością pasterską i całego siebie dawać w darze ludziom, jak Chrystus, który „do końca umiłował” i wydał za nas samego siebie. Do tego niezbędna jest dojrzałość ludzka i emocjonalna, która pozwoli mu rozwinąć w sobie prawdziwy zmysł ojcostwa duchowego zarówno wobec kobiet jak mężczyzn we wspólnocie kościelnej, która będzie mu powierzona, oraz „dawać świadectwo oblubieńczej miłości Chrystusa”.

92. Trzeba jasno i z bólem powiedzieć, że bez czystego serca wypaczone jest całe posługiwanie kapłańskie. Bez czystego serca kapłan nie jest zdolny ukazywać z przekonaniem, jak wielką i konieczną wartością jest czystość przedmałżeńska oraz czystość w życiu małżeńskim. Nie wymaga jej ani nie ukazuje jej piękna i wartości

ani w konfesjonale, ani na ambonie. Nie jest też zdolny do prawdziwie głębokich i dojrzałych, ale bezinteresownych relacji z ludźmi. Albo stroni od ludzi, albo banalizuje relacje do poziomu kumplostwa. Nigdy jednak sam nie zazna ani innym nie pozwoli doświadczyć piękna i duchowej płodności relacji ojcostwa i czystej miłości.

1.4.6. Małżeństwo - wspólnota wiary

93. Musi niepokoić indywidualistyczne przeżywanie wiary. Zbyt często małżonkowie, rodzice czy dzieci żyją w swych rodzinach wiarą w samotności, uznając – wbrew nauce Kościoła – że to «prywatna sprawa». Również duszpasterze zdają się przyjmować jako stan faktyczny indywidualizm w życiu wiarą. Znany jest termin „domowy Kościół”, ale w praktyce duszpasterskiej zbyt rzadko traktuje się rodzinę w ten sposób. Niemalże nie proponuje się i nie zachęca do wspólnego przeżywania wiary w rodzinie, mimo że chociażby Rytuał rodzinny może służyć cenną pomocą w tym względzie.

94. Tymczasem prawdziwa komunia małżeńska domaga się, aby wszystko było wspólne, nie wyłączając życia wewnętrznego. Konsekwencją bycia «jedno» jest wzajemna odpowiedzialność małżonków za swoje życie wiary, dzielenie się nią i

wzajemna pomoc w życiu z Bogiem. Dosłownie nic nie jest w stanie zbudować między mężem a żoną takiej komunii, jaką wytwarza wspólna droga do Boga.

95. Ta zasada wspólnego życia wiarą w małżeństwie – zachowując konieczne proporcje i okoliczności – odnosi się też do duchowej wspólnoty rodziców z dziećmi oraz dziadków z wnukami.

96. Nie jest też prawdą, jakoby wspólna modlitwa w rodzinie była czymś niemożliwym dla „przeciętnych” rodzin. Trzeba raczej podkreślić, że wspólna modlitwa jest dla małżonków życiową koniecznością. Podczas niej mają szansę zobaczyć, kim są naprawdę. Równocześnie ona czyni ich tym, czym być powinni. „Komunia w modlitwie jest jednocześnie owocem i wymogiem owej komunii otrzymanej w sakramentach chrztu i małżeństwa”. Ona nie tylko zakorzenia w Bogu. W niej również „małżonkowie wzajemnie się sobie oddają i przyjmują” w jedyny, niepowtarzalny i niczym niezastąpiony sposób.

1.4.7. Przygotowanie do sakramentu małżeństwa - czas intensywnej ewangelizacji

97. Idąc za myślą ogłoszonego przez Papieską Radę ds. Rodziny dokumentu pt. Przygotowanie do małżeństwa, nie czujemy potrzeby wprowadzać żadnych nowych

struktur posługiwania, lecz usilnie prosimy o wzmożoną gorliwość w wykorzystywaniu już istniejących.

98. Zarówno przyszli małżonkowie, jak duszpasterze muszą mieć jasną świadomość, że przygotowanie do sakramentu małżeństwa nie może ograniczyć się do kancelaryjnych formalności, ale jest naprawdę priorytetowym działaniem duszpasterskim. Zarówno narzeczeni, jak duszpasterze muszą na nowo odkryć jego ważność. Niech przy tym jedni i drudzy pamiętają, że jakość przygotowania do małżeństwa decyduje w dużej mierze o przyszłym życiu małżeńskim. Przygotowanie do sakramentu małżeństwa to czas opatrnościowy. Trzeba, aby był to czas intensywnej ewangelizacji, prowadzącej do nawrócenia, czyli – w tym wypadku – odkrycia bądź pogłębienia Bożej wizji małżeństwa oraz odkrycia bądź ożywienia osobistej zażyłości z Bogiem.

99. Biorąc pod uwagę dzisiejszy stan życia wiarą u kandydatów do zawarcia sakramentu małżeństwa, trzeba zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby przygotowanie do małżeństwa było rzeczywistą drogą (itinerarium) pogłębienia i dojrzewania wiary, analogiczną do katechumenatu. Chodzi więc nie tylko o to, by narzeczeni dostarczyli wymagane dokumenty, lecz aby otworzyli się na Boga. Jest to bardzo logiczne. Jeśli małżeństwo ma być obrazem Boga w Trójcy Świętej Jedyne

oraz pójściem śladami Chrystusa, który „umiłował wspólnotę Kościoła – tak jak mąż powinien miłować swoją żonę – i wydał za nią samego siebie”, to Bóg nie może być w życiu małżonków kimś dalekim i znanym tylko ze słyszenia. Jeżeli ktoś przygotowuje się do wypełnienia roli szafarza znaku sakramentalnego, musi być człowiekiem głębokiej i żywej wiary. Takie ustawienie przygotowania do małżeństwa, to ogromna – ciągle niedostatecznie wykorzystywana – szansa dla nowej ewangelizacji.

100. Przed ślubem proszą o sakrament bierzmowania ci, którym wcześniej na tym sakramencie nie zależało. Mamy obowiązek zatroszczyć się w takich wypadkach o ukształtowanie w kandydatach do bierzmowania postawy dojrzałego chrześcijanina, którą sakrament bierzmowania zakłada. Powinniśmy też zrobić wszystko, co możliwe, aby ten, kto prosi o bierzmowanie, szczerze pragnął przyjąć Ducha Świętego.

101. Okres przygotowania do zawarcia sakramentu małżeństwa może też być czasem szczególnej łaski dla rodziców, dziadków, rodzeństwa oraz rodziny i przyjaciół narzeczonych. Warto zaprosić ich jednorazowo na dzień skupienia, który pomoże im zrobić rachunek sumienia z ich życia małżeńskiego bądź z przygotowywania się do małżeństwa oraz przygotowuje do odpowiedzialnego wspierania narzeczonych modlitwą

i codzienną życzliwością. Dzień skupienia można organizować raz na kwartał albo co pół roku (np. wiosną i jesienią), w parafii, dekanacie czy nawet w mieście. Jedną z konferencji powinna być poświęcona relacjom teściów z młodymi małżonkami, w oparciu o tekst Mk 10,7-9. Druga powinna przypominać podstawowe wymagania duchowości małżeńskiej, wychodząc od tekstu Mt 7, 21-27. Należałoby też wykorzystać Hymn o Miłości. Oprócz konferencji powinna być odpowiednio przygotowana i prowadzona adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Na zakończenie warto też odmówić jedną z tajemnic różańcowych. Może uda się też wytłumaczyć i zachęcić, aby w dniu ślubu goście weselni przystąpili w intencji państwa młodych do Komunii Świętej.

1.4.8. Czystość przedmałżeńska - istotna wartość

102. Pilną i bardzo poważną sprawą jest skuteczne wychowanie do czystości przedmałżeńskiej. Podejmowanie współżycia płciowego przed małżeństwem wypacza i niszczy czas narzeczeństwa, uniemożliwia wzajemne wychowania do relacji opartych nie tylko na tym, co zmysłowe, ale też na tym, co duchowe, utrudnia rozeznanie przy podejmowaniu decyzji o zawarciu związku małżeńskiego. W

ostatnim czasie wielu z przeraźliwą bezmyślnością podejmuje taki styl życia, nie dostrzegając, jak bardzo rani to ludzi.

103. Troska o wychowanie do czystości – jak całe wychowanie do małżeństwa i życia w rodzinie – na pierwszym miejscu należy do rodziców. Ważnym a wręcz niezastąpionym środkiem wychowawczym jest w tym względzie atmosfera domu rodzinnego i przykład życia najbliższych. Również katecheci i kaznodzieje, katolickie środki społecznego przekazu, ruchy młodzieżowe i wszyscy, którym dobro młodych leży na sercu, niech zwrócą szczególną uwagę na wychowanie do czystości. Trzeba koniecznie młodych przeprowadzić od zadurzenia seksem do fascynacji osobą.

104. Szczególną i jednoznaczną troskę o dowartościowanie czystości w życiu należy okazać przy błogosławieniu małżeństw, które już przed ślubem zamieszkały ze sobą. Zdarzają się prośby, by w takich wypadkach liturgię sakramentu małżeństwa połączyć w jednej akcji liturgicznej ze chrztem dziecka nowożeńców. Zawsze z szacunkiem dla tajemnicy ludzkich serc i z ewangeliczną radością wita się tych, którzy pragną uporządkować swe życie, zawierając związek sakramentalny. Trzeba jednak koniecznie zadbać, aby i oni przygotowali się do przeżycie tej ceremonii w duchu wiary. Jedną z istotnych i ważnych dla przyszłości ich małżeństwa oznak tego

przygotowania jest niewątpliwie to, że okażą się zdolni ocenić w duchu wiary i moralności katolickiej swoje bycie razem przed ślubem. Uznając za grzeszne współzycie przedmałżeńskie, rozumieją, że nie godzi się prosić o chrzest swego dziecka w jednej akcji liturgicznej z sakramentem małżeństwa. Nie można takim łącznym sprawowaniem tych sakramentów sprawiać wrażenia, jakoby się sankcjonowało ich postępowanie.

1.4.9. «Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii» (1 Kor 9,16)

105. Gdy młody człowiek przygotowuje się do życia kapłańskiego, słyszy o wzniosłości, świętości i pięknie tego powołania. Również tym, którzy przygotowują się do zawarcia sakramentalnego małżeństwa, trzeba ukazywać „Wielkie Misterium”, jakim w zamyśle Boga jest ten sakrament. Nie można przeoczyć, że Jan Paweł II, mówiąc o małżeństwie i rodzinie, nie ograniczał się do przedstawiania zasad moralnych, lecz podejmował trud ewangelizacji, czyli usiłował przepoić Ewangelią cały styl myślenia o małżeństwie i jego przeżywania. Jest to cenna wskazówka, a zarazem naglące wezwanie. Ludzie pragną Słowa Bożego o małżeństwie i rodzinie.

106. Trzeba też zadbać w bardziej zdecydowany sposób o rozwój duchowości małżeńskiej. Środowe katechezy Jana Pawła II wydane pod wspólnym tytułem

Mężczyznę i niewiastę ich stworzył muszą jak najszybciej dotrzeć do świadomości wszystkich małżonków katolickich. Warto zapytać w tym kontekście, czy nasze poszukiwania i spotkania nie są zbyt jednostronnie nacechowane troską o wymiar społeczny życia rodzinnego – wymiar ważny, ale przecież nie jedyny i nie najważniejszy! Tym bardziej, że chrześcijańskiego modelu małżeństwa i rodziny w życiu społecznym nie uda się obronić bez rozwinięcia duchowości małżeńskiej.

107. Gdy chodzi o homilie głoszone podczas niedzielnych Mszy świętych z udziałem dzieci, niech nikt nie zapomina, że ma to być głoszenie Słowa Bożego. Przepowiadanie dla dzieci nie może prowadzić do banalizowania tematu. Ono wymaga jedynie szczególnie starannie przygotowanego wystąpienia, by o – zawsze poważnych – sprawach wiary mówić językiem zrozumiałym dla dzieci. Godność Eucharystii nie pozwala też, aby był to czas na zabawę. Historia teologii duchowości poucza natomiast, że prawdziwie głębokie życie duchowe jest udziałem nawet kilkuletnich dzieci. Zatem również ci, którzy mają obowiązek głosić Słowo Boże dzieciom muszą pamiętać o przestrodze Chrystusa: „Strzeżcie się, żebyście nie gardzili żadnym z tych małych; albowiem powiadam wam: Aniołowie ich w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mego, który jest w niebie”.

108. Problemem jest również to, że rodzice, którzy uczestniczą w niedzielnych Mszach z udziałem dzieci, zasadniczo nie mają szansy usłyszeć skierowanej do nich homilii. Problem tym poważniejszy, że są to młodzi ludzie, na początku drogi małżeńskiej i pilnie potrzebują pouczenia i umocnienia. Wielu rozwiązuje to w ten sposób, że część homilii kieruje do dzieci, a część do dorosłych uczestników liturgii.

109. Całe życie kapłana powinno być służbą Ewangelii. Przy osobistych spotkaniach, szczególnie z pracodawcami i służbą zdrowia, kapłan powinien kształtować w nich zrozumienie i szacunek dla małżeństwa i rodziny.

1.4.10. Świadkowie świętości życia

110. Należy zadbać, aby na oddziałach położniczych i ginekologicznych kapłan był łatwo i codziennie dostępny. Na tych oddziałach kobiety przeżywają szczególnie intensywnie różne dramaty i bardzo często czują się w ich dźwiganiu osamotnione. Potrzebują też wsparcia sakramentalnego i pełnej życzliwości rozmowy z kapłanem, który będzie zdolny je rozumieć i umacniać z miłością ojca i brata. Nie można zapominać, że szczególnie matki leżące tam «na podtrzymaniu» oraz przeżywające dramat poronienia samoistnego bardzo często są głęboko wierzącymi i praktykującymi katoliczkami. Gorąco pragną, jak najczęściej przystępować do

Komunii Świętej znajdując w niej źródło rzeczywistej mocy. Również mniej gorliwe pacjentki – stając na tych oddziałach w obliczu życia i śmierci – są szczególnie otwarte na wiarę i nadprzyrodzoność. Zatem nie wystarczy, że kapłan będzie tam dostępny jedynie «na wezwanie». Trzeba, aby kapłani byli na tych oddziałach pokornymi i dyskretnymi świadkami – wobec pacjentek i personelu – miłości i szacunku, z jakim Kościół spogląda na życie, sprawy płci i ciało ludzkie. Trzeba, aby nie ograniczali się do pośpiesznego administrowania sakramentów, lecz aby byli gotowi szczerze i bezinteresownie poświęcać pacjentkom swój czas. „Chyba się już przelamuje (...) w społeczności kapłańskiej, ta pewna postawa tradycyjna, postawa jakiejś izolacji, oddalenia od tych spraw w imię wstydu. Czym innym jest wstyd, a czym innym jest miłość. Miłość człowieka, miłość życia ludzkiego, miłość osoby ludzkiej, miłość tych wszystkich ludzkich spraw, które noszą na sobie wielkość samego Stwórcy”.

111. Kapłan musi być także gotowy, aby z ogromną pokorą, a równocześnie ze szczerą miłością Dobrego Pasterza towarzyszyć rodzinom doświadczającym dramatu poronień samoistnych. W spotkaniu z nimi niech będzie prawdziwym ojcem i bratem. Jeśli konieczne, niech wspiera ich starania o godne pożegnanie ich dziecka. Niech zaproponuje odprawienie Mszy świętej w intencji ich rodziny oraz z

podziękowaniem za to dziecko, które choć nie urodziło się dla świata, jednak żyje w Bogu. Niech cierpliwie odpowiada na ich pytania, podtrzymując w ich sercach nadzieję zbawienia dla dzieci zmarłych bez chrztu. Niech też pamięta, że takiemu dziecku należy się katolicki pogrzeb.

112. Pokora wobec Tajemnicy Boga jak też wobec własnego bólu i bezsilności powinna też charakteryzować samą rodzinę. Taka podwójna pokora umożliwia spojrzenie w prawdzie na przeżywaną stratę i pozwala przeżywać ją po chrześcijańsku oraz stanowi konieczny punkt wyjścia na drodze do wewnętrznego pokoju. „Nadzieja pełna modlitwy” może wyprowadzić w takie przestrzenie, jakich istnienia nie domyślają się ci, którzy chcą jedynie po ludzku ukoić ból i stawić czoła rozłace.

113. Rodziny dzieci niepełnosprawnych otrzymują wsparcie w Kościele. Wystarczy wspomnieć chociażby Wspólnoty Wiara i Światło. Należałoby jednak jeszcze wyraźniej tworzyć wokół nich atmosferę życzliwości, która doda sił tym rodzinom niosącym latami ogromny ciężar codziennego życia. Życzliwości nie osiągniemy bez pewnego zrozumienia, do którego powinny wychowywać katechezy i przepowiadanie w Kościele. Słuszna zasada doktrynalna mówiąca, że „trzeba

urodzić każde dziecko”, zobowiązuje cały Kościół i poszczególnych wiernych do odpowiedzialności i solidarności z rodzinami tych dzieci.

1.4.11. Nie uwłaczaj człowiekowi w jego starości

114. Starsi i młodzi są sobie wzajemnie potrzebni. Bezkrytyczny kult młodości, tężyzny fizycznej i nowoczesności jest zwodniczy i prowadzi na bezdroża. W Piśmie Świętym młodzi i starcy razem cieszą się Bogiem. Człowiek słaby, chory i niedołączny może być zarazem tytanem ducha i skarbem dla otoczenia. Mogliśmy to wyraźnie poczuć, patrząc na schorowanego Jana Pawła II pod koniec Jego życia. Także człowiek zagubiony czy psychicznie chory zasługuje na najwyższy szacunek. Jezus Chrystus mówi jasno: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych – mnieście uczynili”.

115. Z bólem dowiadujemy się o zdarzających się incydentach pogardliwego traktowania osób starszych. To niegodne człowieka wyrzucie z uczuć ludzkich. Kościół od dawna przestrzega, że pogarda dla życia ludzkiego i uzurpowanie sobie prawa, by tym życiem manipulować, zaowocuje agresją wobec ludzi starych i niepełnosprawnych. Pogarda dla starców i słabych oraz obojętność na ich los to znak niebezpiecznej dehumanizacji społeczeństwa.

116. Tym bardziej niepokoi i smuci fakt, że również w domach rodzinnych często nie ma miejsca dla starych rodziców czy krewnych. Nie mówimy tutaj o sytuacjach wyjątkowej konieczności, lecz o egoizmie młodych. Jest to bardzo zgubne zarówno dla rodziców, jak też dla dzieci i całego społeczeństwa. Po pierwsze, „sprawiedliwość i miłość wymagają, by w pewnym momencie życia młody człowiek zaczął oddawać [rodzicom] otrzymane dobra (...). Musi przyjść czas, kiedy dzieci zaczną odczytywać warunki życia i potrzeby rodziców. Nie tylko odczytywać, ale poprawnie reagować na nie. Pogodne i życzliwe, bezpieczne dzieciństwo winno być zwrócone w postaci pogodnej, otoczonej życzliwością starości ojca i matki”. Rodzice i dzieci mają nałożony przez Boga obowiązek „pielęgnowania i podtrzymywania świętych więzów miłości”.

117. Po wtóre, relacje międzypokoleniowe w rodzinie uczą dojrzałych i szczerych relacji w życiu społecznym. „Przyzwyczajenie do życia z innymi oraz do dzielenia z nimi domu, rzeczy i uczuć umacnia w małej wspólnotce, do której się przynależy, zarówno więzi, jak i umiejętność niezależności”. Ważne jest zatem, „aby nasz dom związać z domem naszych rodziców oraz z domem naszych dzieci i wnucząt”.

118. Nie można dopuścić, aby umierający i poważnie chorzy byli narażeni na nieludzkie traktowanie, zaniedbania czy eutanazję. Życie i śmierć wymagają bardzo

pilnej ewangelizacji. Postawy kształtuje bowiem codzienna prasa, a społeczeństwo nastawione na pogoń za dobrobytem materialnym oraz zamknięte na transcendencję okazuje się niezdolne dostrzec sens życia w cierpieniu i znosić ograniczenia towarzyszące chorobie i starości. Coraz częściej, również w samej służbie zdrowia, obserwuje się ukryte oddziaływanie tzw. «etyki utylitarystycznej», gdzie za probierz działania uważa się skuteczność i wydajność. Z jej punktu widzenia człowiek ciężko chory i umierający – postrzegany jedynie przez pryzmat kosztów i zysków – uważany jest za ciężar przynoszący straty. Należy zdecydowanie przeciwstawić się takiemu spojrzeniu, zapewnić umierającym opiekę paliatywną, a przede wszystkim dostrzec i wyciągnąć praktyczne wnioski z tego, że człowiek poważnie chory i stary przygotowuje się, by przekroczyć próg czasu i wejść do wieczności, a jedynym i absolutnym Panem władnym decydować, czy ktoś ma żyć czy umrzeć, jest Stwórca – Ten, w którym „żyjemy, poruszamy się i jesteśmy”.

119. Za niemoralne należy uznać zarówno te sytuacje, w których człowiek – uzurpując sobie prawo absolutnej autonomii – domaga się prawa do «wspomaganego samobójstwa» bądź eutanazji, jak i te, gdy w poczuciu, że życie cielesne to wartość absolutna, podejmuje się tzw. «uporczywą terapię», która w rzeczywistości nie służy ani życiu, ani godności umierającego.

120. Nigdy nie wolno zapomnieć, że człowiek nie przychodzi do lekarza tylko po zdrowie fizyczne, ale zawsze oczekuje, że lekarz będzie rzecznikiem jego interesów, nigdy nie wystąpi przeciw niemu. To przekonanie jest niezmiernie ważne również dla transplantologii. Godnym szacunku i zachęty wyrazem miłości bliźniego jest przekazanie swoich organów dla ratowania zdrowia innych ludzi. Gdy jednak nie będzie w społeczeństwie powszechnej świadomości, ciągle potwierdzanej kolejnymi faktami, że lekarz darzy życie ludzkie bezwzględnym szacunkiem, to któż da prawo do pobrania swoich organów, nie mając pewności, że mający dokonać transplantacji nie jest zwolennikiem eutanazji?

1.4.12. «Nie jest dobrze, aby człowiek był sam» (Rdz 2,18)

121. Są pozytywne, zgodne z wolą Bożą i płodne duchowo wybory samotności. Od pierwszych wieków Kościoła niektórych ludzi pociąga życie pustelnicze. Są też świadomie samotni konsekrowani świeccy, którzy pełnią im właściwą i niezastąpioną misję. Godna szacunku jest również samotność wybrana z racji sumienia, np. przez niezdolnych do małżeństwa. Istnieje też złożony i bolesny problem samotności wśród młodych kobiet i mężczyzn, którzy nie mogą założyć małżeństwa.

122. Nie można jednak powołaniu do życia w rodzinie przeciwstawić bycia tzw. singlem, czyli manifestującej niechęć do małżeństwa samotności z wyboru, która nie chce budować wyłącznych i trwałych relacji. Byłoby nadużyciem nazywać to znakiem czasu, a tym bardziej powołaniem. Bóg, który nas stworzył na swój obraz, nie jest samotnikiem, ale wspólnotą miłujących się osób, gdzie nieustannie wzajemne oddawanie się i przyjmowanie stanowi styl istnienia. Decyzja, by prowadzić styl życia określany w dzisiejszej kulturze jako bycie singlem, rodzi się z egoistycznej chęci brania dla siebie bez zobowiązań. Tymczasem „człowiek nie może się w pełni odnaleźć inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z samego siebie”.

123. Swego rodzaju moda na «singlowanie» sugeruje, by z większą troską wychowywać młodych do ofiarnej miłości. Warto pamiętać, że Papież Jan Paweł II, przygotowując do zawarcia sakramentu małżeństwa, tłumaczył: Nie wystarczy, gdy mówisz „Tak cię kocham, że chcę cię wziąć za żonę/ za męża”. Musisz iść dalej. Musisz wypłynąć na głębię. Musisz dorosnąć do tego, by powiedzieć „Tak cię kocham, że samą/ samego siebie chcę ci oddać w sposób nieodwołalny, na zawsze”.

1.4.13. Wydział Lekarski na uniwersytecie katolickim

124. Zasady apostołstwa świeckich wymagają, aby katolicy w każdej pracy kierowali się zmysłem wiary i wykonywali ją w duchu współdziałania z Bogiem w dziele stwarzania świata. Odnosi się to do wszystkich, lecz w rozważanym kontekście trzeba zwrócić uwagę, że jest ogromnie ważne, aby katolicycy lekarze i pielęgniarki mieli duszę wdrożoną do przestrzegania norm Ewangelii. Szczególnie wiele osób intensywnie poszukuje dzisiaj ginekologów żyjących wartościami chrześcijańskimi.

125. Warto się zastanowić, czy nie byłoby wskazane, aby w najbliższej przyszłości powstała w Polsce Katolicka Akademia Medyczna bądź Wydział Medycyny na którymś z uniwersytetów katolickich.

1.4.14. Sposoby ewangelizowania właściwe rodzinie

126. „Rodzina, jak Kościół, musi być miejscem, w którym Ewangelia jest przekazywana i z którego Ewangelia promieniuje”. Trzeba jednak rozumieć i pamiętać – zarówno w przepowiadaniu, jak przy organizacji życia duszpasterskiego – że „rodzina jest powołana, by prowadzić dzieło ewangelizacyjne w jej właściwy i oryginalny sposób, inaczej, niż ma to czynić pojedynczy wierny na mocy swego chrztu”. Ponieważ sakrament małżeństwa „nadaje specyficzny wymiar powołaniu

chrzcielnemu (...), dlatego rodzina jest powołana, by ewangelizować poprzez samo swoje istnienie. Samo sedno jej zbawczej misji w świecie określają dwie fundamentalne wartości: miłość i życie”. „Rodzina chrześcijańska jest zatem strukturą ewangelizującą in actio”. „Sposoby ewangelizowania właściwe rodzinie oraz podstawowe treści” ukazuje *Familiaris consortio*.

127. U podstaw zaangażowania w służbę Ewangelii leży troska o to, by własna rodzina była domowym Kościołem. Miłość małżeńska i rodzinna przeżywana z prostotą na co dzień, „ustawiczne promieniowanie radością miłowania”, a przede wszystkim uświęcanie rzeczywistości ziemskiej pośród codzienności są pierwszym darem dla Kościoła i głównym świadectwem wobec świata.

128. Trzeba też bardzo mocno podkreślić, że rodzice powinni czuć się rzeczywiście odpowiedzialni za wychowanie w wierze swoich dzieci, gdyż „posługa ewangelizacyjna rodziców chrześcijańskich jest swoista i nie do zastąpienia”: mają oni być dla nich pierwszymi zwiastunami i świadkami wiary. «Pierwszymi», czyli tymi, którzy kładą konieczne fundamenty, na których inni mogą budować, a bez których jest to trudne, czasami wręcz niemożliwe. Jako «zwiastuni wiary» niech jak najczęściej rozmawiają ze swymi dziećmi o Bogu, wprowadzając je w świat wiary (obraz Boga, Rok liturgiczny, Pismo Święte), w modlitwę i w życie sakramentalne.

Niech uczą je przyjaźnić się i naśladować Świętych. Niech przygotowują je do zadań apostołskich, od najmłodszych lat ucząc je wspomagać ubogich, odwiedzać chorych, myśleć o innych, a nie tylko o sobie. Niech mówią o wartości i przymiotach małżeństwa oraz dyskutują z nimi o zagrożeniach małżeństwa i rodziny. Przygotować swe dzieci do szczęśliwego życia w małżeństwie to przecież zadanie najważniejsze rodzicom i powinno być ich podstawową troską. Jako zaś «świadcowie wiary» niech jasno pokazują, że to, czego uczą swe dzieci, jest istotną treścią ich codziennego życia. Trzeba przypomnieć, że „w Kościele za pierwszy środek ewangelizowania należy uważać świadectwo życia prawdziwie chrześcijańskiego”. „Człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków niż nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami”.

129. „Sakrament małżeństwa, który podejmuje na nowo i nakłada obowiązek obrony i szerzenia wiary, czyni małżonków i rodziców chrześcijańskich świadkami Chrystusa „aż po krańce ziemi”, prawdziwymi i właściwymi „misjonarzami” miłości i życia. Pewna forma działalności misyjnej może być rozwijana już wewnątrz rodziny. Ma to miejsce szczególnie wtedy, gdy któryś z jej członków nie wierzy lub nie praktykuje konsekwentnie. W tym przypadku inni członkowie rodziny – okazując mu szacunek, troskę i szczerą miłość, winni dawać mu żywe świadectwo ich wiary,

które by go pobudziło i podtrzymało na drodze ku pełnemu przyłgnięciu do Chrystusa Zbawiciela”. Zaangażowanie rodziny katolickiej w ewangelizację polega też na tym, że usiłuje ona – przy poszanowaniu swojej tożsamości – być „znakiem dla rodzin, które jeszcze nie wierzą, i dla tych rodzin chrześcijańskich, które już nie żyją konsekwentnie wedle otrzymanej wiary”. Stąd też ustawiczne kształtowanie i podtrzymywanie atmosfery domu chrześcijańskiego jest rzeczywistym działaniem ewangelizacyjnym. Każdy człowiek powinien znaleźć w nim atmosferę pokoju, modlitwy, spokojnej radości i pokornego zawierzenia Bogu. Spoglądając na małżonków oraz na ich relacje z dziećmi i dziadkami, powinien za każdym razem zostać urzeczony pięknem rodziny chrześcijańskiej. Życie rodzinne powinno dodawać mocy i nadziei ludziom przeżywającym trudności rodzinne, a błądzących wzywać do nawrócenia.

130. Takie świadectwo jest dzisiaj szczególnie cenne dla dzieci z rozbitych rodzin oraz dla takich, które we własnych rodzinach nie doświadczyły szczęścia rodzinnego. Oprócz świadectwa – a czasem, aby mogły się one na świadectwo otworzyć – dzieci te potrzebują słów umocnienia i nadziei, że i dla nich w przyszłości szczęście rodzinne jest możliwe.

131. Równocześnie należy wykorzystywać okazje nadarzające się w pracy, wśród sąsiadów i podczas spotkań towarzyskich, by kształtować w duchu chrześcijańskim sposób myślenia i obyczaje, szczególnie w tym, co się odnosi do miłości, małżeństwa i rodziny.

132. „Nie powinno się zapominać o tym, że [scharakteryzowana powyżej] posługa, którą małżonkowie i rodzice chrześcijańscy wypełniają na rzecz Ewangelii, jest zasadniczą posługą kościelną, czyli o tym, że wchodzi ona w kontekst całego Kościoła jako wspólnoty ewangelizowanej i ewangelizującej”.

133. Szczególną formą zaangażowania się w służbę „Ewangelii życia” jest adopcja dzieci, rodzicielstwo zastępcze, prowadzenie rodzinnego pogotowia opiekuńczego bądź rodzinnego domu dziecka. Każde z tych działań zasługuje na najgłębszy szacunek i rzeczywiste wsparcie społeczne. Niezastąpioną misję wypełniają obrońcy życia. To prawdziwi prorocy naszych czasów. Cieszymy się, że pośród nich jest mnóstwo młodzieży, studentów i młodych małżeństw. To daje nadzieję, że „życie zwycięży”.

1.5. V OBOWIĄZKI SPOŁECZNOŚCI ŚWIECKIEJ

134. W dziejach naszej Ojczyzny Kościół katolicki zawsze przemawiał do rządzących, przypominając o obowiązkach oraz zasadach moralnego postępowania. Zdając sobie sprawę ze swojej siły moralnej, czynił to publicznie, aby cała Polska wiedziała, co myśli Kościół. To związało Kościół z Narodem we wzajemnej odpowiedzialności i zaufaniu. W tym duchu pragniemy przypomnieć zaniedbane elementy katolickiego nauczania społecznego. Kościół musi bowiem być „głosem tych, którzy nie mają głosu”. Na początku przypominamy słowa Papieża Jana Pawła II ze sławnej homilii w Skoczowie. Dzisiaj są one jeszcze bardziej aktualne i czekają, by wprowadzić je w czyn.

1.5.1. Najbardziej podstawowym problemem pozostaje ład moralny

135. „Nasza Ojczyzna stoi dzisiaj przed wieloma trudnymi problemami społecznymi, gospodarczymi, także politycznymi. Trzeba je rozwiązywać mądrze i wytrwale. Jednak najbardziej podstawowym problemem pozostaje sprawa ładu moralnego. Ten ład jest fundamentem życia każdego człowieka i każdego społeczeństwa. Dlatego Polska woła dzisiaj nade wszystko o ludzi sumienia! Być człowiekiem sumienia, to znaczy przede wszystkim w każdej sytuacji swojego sumienia [poprawnie

uksztalowanego] słuchać i jego głosu w sobie nie zagłuszać, choć jest on nieraz trudny i wymagający; to znaczy angażować się w dobro i pomnażać je w sobie oraz wokół siebie, a także nie godzić się nigdy na zło, w myśl słów św. Pawła: «Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!».

136. Nasz wiek XX był okresem szczególnych gwałtów zadawanych ludzkim sumieniom. W imię totalitarnych ideologii miliony ludzi zmuszano do działań niezgodnych z ich najgłębszymi przekonaniem. Wyjątkowo bolesne doświadczenia ma pod tym względem cała Europa Środkowowschodnia. Pamiętamy ten okres zniewalania sumień, okres pogardy dla godności człowieka, cierpień tylu niewinnych ludzi, którzy własnym przekonaniem postanowili być wierni. Pamiętamy, jak doniosłą rolę odegrał w tamtych trudnych czasach Kościół, jako obrońca praw sumienia – i to nie tylko ludzi wierzących! Zadawaliśmy sobie w tamtych latach pytanie: «Czy może historia płynąć przeciw prądowi sumień?» Za jaką cenę «może» – Właśnie: za jaką cenę... Tą ceną są, niestety, głębokie rany w tkance moralnej narodu, a przede wszystkim w duszach Polaków, które jeszcze się nie zabiły, które jeszcze długo trzeba będzie leczyć.

137. O tamtych czasach, czasach wielkiej próby sumień trzeba pamiętać, gdyż są one dla nas stale aktualną przestrogą i wezwaniem do czujności: aby sumienia Polaków

nie ulegały demoralizacji, aby nie poddawały się prądom moralnego permissywizmu, aby umiały odkryć wyzwalający charakter wskazań Ewangelii i Bożych przykazań, aby umiały wybierać, pamiętając o Chrystusowej przestrodze: «Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić? Bo cóż może dać człowiek w zamian za swoją duszę?». Wbrew pozorom, praw sumienia trzeba bronić także dzisiaj. Pod hasłami tolerancji, w życiu publicznym i w środkach masowego przekazu szerzy się nieraz wielka, może coraz większa nietolerancja. Odczuwają to boleśnie ludzie wierzący. Zauważa się tendencje do spychania ich na margines życia społecznego, ośmiesza się i wyszydza to, co dla nich stanowi nieraz największą świętość. Te formy powracającej dyskryminacji budzą niepokój i muszą dawać wiele do myślenia. Bracia i Siostry! Czas próby polskich sumień trwa! Musicie być mocni w wierze! Dzisiaj, kiedy zmagacie się o przyszły kształt życia społecznego i państwowego, pamiętajcie, iż zależy on przede wszystkim od tego, jaki będzie człowiek – jakie będzie jego sumienie”.

1.5.2. Polska potrzebuje w polityce ludzi prawych

138. „Istnieje spójność chrześcijańska także w życiu publicznym. Kto jest chrześcijaninem, winien nim być zawsze, na każdym poziomie, bez chwiania się, bez

ustępstw; w czynach, a nie tylko z imienia”. Prosty ludzi boli, a wręcz irytuje, że na spotkaniach przedwyborczych wszystkie ugrupowania obiecują prowadzić politykę prorodzinną, a potem nie dotrzymują słowa. Niestety, także do dzisiejszych polityków odnosi się ostrzeżenie wyryte na Pomniku Trzech Krzyży w Gdańsku: „Ty, co skrzywdziłeś człowieka prostego, na krzywdę jego drwiną wybuchając, nie bądź spokojny”.

139. Katolicy zaangażowani w politykę – na tej samej zasadzie, co wszyscy inni katolicy w jakikolwiek sposób zaangażowani w sprawę tego świata – mają poważny obowiązek dawać świadectwo Ewangelii tam, gdzie Bóg ich postawił. Kościół nie jest zapleczem politycznym, ale wspólnotą wiary, którą również katolicy zaangażowani w politykę powinni żyć na co dzień.

140. Gdy podkreślamy, że Polska pilnie potrzebuje w polityce ludzi prawych, trzeba wyraźnie powiedzieć, że podstawową miarą tej prawości jest życie małżeńskie i rodzinne danego polityka. Człowiek, który zdradza własną żonę czy męża, okazuje przecież swój egoizm, skłonność do stawiania własnej wygody i własnych korzyści ponad wszystko, słaby charakter i niedojrzałość ludzką. Okazuje, że nie potrafi dotrzymać raz danego słowa ani wierności danemu słowu nie uważa za wartość. Człowiek, który opuszcza swoją żonę i dzieci, okazuje przecież, że to, co bliskie,

może nagle stać się dla niego dalekie i obojętne, że dla własnej przyjemności, albo wygody, w każdym momencie może opuścić ludzi i sprawy, zdezerterować. Podobnie ten, kto we własnej rodzinie dopuszcza wolne związki, zdrady, rozwody, konkubinaty, aborcje, zapłodnienie in vitro – pokazuje, jaki jest jego świat wartości. Ponieważ zaś z wnętrza, z serca ludzkiego pochodzą myśli i czyny, taki polityk będzie się kierował swoim spaczonym światem wartości, patrząc na powierzone mu sprawy Narodu i Państwa przez pryzmat własnej niedojrzałości, kierując się swoim nieukształtowanym sumieniem i zgubnymi nawykami.

Zabiegiem socjotechnicznym jest mówienie, że ktoś oddziela życie prywatne od zaangażowania społecznego. To niemożliwe. Jak będzie ojcem Narodu ktoś, kto nie zrozumiał do końca, co znaczy być ojcem dla własnych dzieci? W imię czego mamy liczyć na wierność sprawom anonimowych ludzi ze strony kogoś, kto nie potrafi być wierny własnej żonie/ własnemu mężowi? Jak można się spodziewać, że ktoś całym sercem odda się w polityce ludzkim sprawom, jeżeli on żyjąc w związku nieformalnym, pokazuje, że chce żyć bez zobowiązań? Czyż będzie bronił ludzkich praw ktoś, kto sam deprecjuje prawa swoich dzieci oraz żony czy męża?

141. Wybory zarówno parlamentarne jak samorządowe są realnym działaniem w ramach apostołstwa świeckich i mogą się wydatnie przyczyniać do ewangelizacji

świata, gdyż pozwalają zająć odpowiedzialne stanowiska w państwie bądź strukturach samorządowych tym ludziom świeckim, którzy są zdolni „mocą Ewangelii dosięgnąć i zmieniać kryteria oceny, hierarchię dóbr, postawy i nawyki myślowe, bodźce postępowania i modele życiowe rodzaju ludzkiego, które stoją w sprzeczności ze Słowem Bożym i z planem zbawczym”.

Zachowując prawo do pluralizmu politycznego, katolik ma zawsze poważny obowiązek sumienia głosować na osoby w pełni reprezentujące stanowisko Kościoła katolickiego w sprawach etycznych oraz społecznych, szczególnie w kwestii ochrony życia ludzkiego oraz troski o małżeństwo i rodzinę.

142. Kto zaś chce zaangażować się w politykę, niech pyta szczerze przed Bogiem, czy się do tego nadaje. Zawsze obecna w Kościele nauka o czystości intencji obowiązuje także w tym wypadku. Nie godzi się angażować w politykę, jeżeli nie chce się służyć wspólnemu dobru Narodu, a szuka się tylko osobistych i partyjnych korzyści. Głęboki szacunek i szczerza troska o dobro Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, za której istnienie i wolność tyle pokoleń płaciło krwią, łzami i trudem codziennego zmagania, powinny kierować wszelkimi działaniami.

1.5.3. Państwo istnieje nie inaczej, jak tylko dzięki małżeństwu i rodzinie

143. Polska poczyna się z miłości żony i męża, rośnie pod sercami matek, rozwija się i dojrzewa w moralnie zdrowych rodzinach. Oparta na małżeństwie kobiety z mężczyzną, monogamiczna i trwała rodzina jest koniecznym i niezastąpionym fundamentem społeczeństwa. Zrozumiałe zatem, że wszystkie – bez wyjątku – instytucje życia społecznego mają zadania służebne wobec rodziny.

Zważywszy, iż z natury rzeczy prawo stanowione nie jest w stanie znieść tych praw, które rządzą życiem małżeńskim i rodzinnym, instytucje nie mogą pozbawiać rodziny tych zadań, które sama lub w ramach dobrowolnego zrzeczenia rodzin może wypełnić. Zgodnie z zasadą pomocniczości powinny natomiast zapewnić rodzinie wszelką pomoc ekonomiczną, społeczną, pedagogiczną, polityczną, kulturalną, i prawną, niezbędną do jej umocnienia w jedności i stabilności. Tego rodzaju troska o małżeństwo i rodzinę w żadnym wypadku nie jest działaniem charytatywnym, lecz wypływa z troski o byt i prawidłowe funkcjonowanie samego państwa.

144. W pierwszym rzędzie obowiązkiem państwa jest ochrona samej instytucji małżeństwa i rodziny. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej gwarantuje małżeństwu, rozumianemu jako związek mężczyzny i kobiety, ochronę i opiekę państwa. Taką samą ochronę zapewnia rodzinie, macierzyństwu i rodzicielstwu. Rodzice mają

konstytucyjnie zagwarantowane prawo do wychowania swoich dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem i z uwzględnieniem wolności sumienia dzieci, stosownie do ich rozwoju¹. Zdeklarowano także, iż państwo polskie ma konstytucyjny obowiązek uwzględniać dobro rodziny w swojej polityce społecznej i gospodarczej. Trzeba stwierdzić, że w wielu wypadkach zapisane w konstytucji prawa rodziny nie są realizowane lub nie są wystarczająco chronione.

145. Zdefiniowana w Konstytucji istota małżeństwa jako związek mężczyzny i kobiety jest podważana przez organizacje homoseksualne oraz szukające u nich poparcia ugrupowania partyjne. Niektóre miasta dofinansowują z pieniędzy podatników działania organizacji propagujących tzw. „kulturę gejowską”. Są szkoły organizujące spotkania z przedstawicielami środowisk homoseksualnych, podczas których dzieciom i młodzieży prezentowane są praktyki homoseksualne. W konstytucyjną zasadę ochrony rodziny godzą też niektóre akcje społeczne prowadzone przez instytucje rządowe i pozarządowe, ale finansowane z pieniędzy publicznych. Np. w akcjach wymierzonych przeciwko przemocy, rodzina nierzadko jest przedstawiana jako siedlisko patologii i źródło cierpień, zwłaszcza kobiet i dzieci. Często i chętnie podsycy się wrogie nastawienie wobec tradycyjnej rodziny. Ukuto nawet termin «przemoc w rodzinie», chociaż statystyki policyjne pokazują, że

takie sytuacje zdarzają się w dużej mierze w różnych zdegenerowanych konkubinatach. Równocześnie zbyt mało jest ze strony państwa działań propagujących zdrową rodzinę.

146. Wbrew obowiązującemu prawu panuje przyzwolenie na obrażanie przyzwoitości publicznej. Dla przykładu można wymienić bilbordy ukazujące zachowania powszechnie uznawane za dewiacyjne. W centrum miast pojawiają się wielkie „sex shopy” z otwartymi witrynami, pełne wyzywających dekoracji. Przy polskich drogach stoją wykorzystywane kobiety. Generalnie kobieta w reklamie zredukowana jest do naiwnej erotyki i traktowana jak przedmiot, po który wystarczy wyciągnąć rękę.

147. To nie są sprawy, które można potraktować z przymrużeniem oka. Z tego rodzą się przecież różne przestępstwa seksualne i nadużycia. Jak długo można się cynicznie zasłaniać niewiedzą czy niejasnością prawa? Przecież to politycy mają to prawo udoskonalać i – w trosce o przyszłość oraz jakość życia w Polsce – dbać, aby było egzekwowane.

148. Każdy katolik zaangażowany w politykę powinien przemyśleć swoje – i swoich partyjnych kolegów – zachowanie w obliczu fundamentalnych i niepodważalnych wymagań etycznych, jakie stawia aborcja, eutanazja, ochrona i rozwój rodziny

opartej na monogamicznym małżeństwie między osobami odmiennej płci. Trzeba też z całą powagą i z ludzką wyobraźnią zauważyć ofiary współczesnego niewolnictwa, jakim jest wykorzystywanie przez prostytutkę.

1.5.4. Polityka prorodzinna - miernik odpowiedzialności za Ojczyznę

149. Polska pilnie potrzebuje prawdziwej polityki prorodzinnej! Jest ona polską racją stanu i elementarnym obowiązkiem rządzących. Niestety, musimy – w imieniu polskich rodzin – powiedzieć z rozczarowaniem, że odzyskana w 1989 roku wolność uruchomiła lawinowo «dziki kapitalizm», państwo zaś ciągle nie ma woli ani odwagi, by prowadzić konsekwentnie, w pełnym zakresie politykę prorodziną. Do tej pory, mimo przygotowania Raportu o stanie rodziny i Programu polityki prorodzinnej, nie udało się tych założeń zrealizować. Co więcej, kolejne rządy zdają się nie dostrzegać fundamentalnego i niezastąpionego znaczenia rodziny dla rozwoju, stabilności i trwania Narodu i państwa polskiego.

Zastanawiające, że tylko w polskiej polityce społecznej nie ma miejsca dla rodziny, a już zupełnie nie ma miejsca dla rodziny wychowującej większą liczbę dzieci. Statystyki pokazują, że poczynając od trójki dzieci, rodzina jest w znacznie większym stopniu zagrożona ubóstwem, niż np. rodziny emerytów, rencistów czy

samotnych rodziców. Żaden inny kraj Europy nie przeznaczają tak mało środków na wsparcie rodziny, co Polska.

Jednym z mitów, utrwalanych przez polityków i publicystów, jest twierdzenie, że na politykę rodzinną prowadzoną wzorem krajów zachodnich nas nie stać. Jednak sformułowanie: „nie stać nas” należy tłumaczyć: „uważamy, że są sprawy ważniejsze”. Jest to więc kwestia priorytetów, a nie braku środków. Znakomitą syntezę wszystkich podstawowych obowiązków w zakresie polityki prorodzinnej stanowi wydana przez Stolicę Apostolską Karta Praw Rodziny.

150. Kościół niezmiennie postuluje, żeby wynagrodzenie za pracę wystarczało na założenie i godziwe utrzymanie rodziny oraz na zabezpieczenie jej przyszłości. Katolicka nauka społeczna mówi o tzw. «płacy rodzinnej», którą definiuje jako „jedno wynagrodzenie dane głowie rodziny za pracę, wystarczające na zaspokojenie potrzeb rodziny bez konieczności podejmowania pracy zarobkowej poza domem przez współmałżonka”. Powiada, że może to także być zasiłek rodzinny albo odpowiadający realnym potrzebom dodatek macierzyński dla kobiety, która oddaje się wyłącznie rodzinie.

151. Polityka prorodzinna musi dotyczyć wszystkich rodzin. Każda próba ograniczenia wsparcia rodziny do pomocy rodzinom ubogim, redukuje wspieranie

rodziny do polityki socjalnej, która ze swej istoty ma na celu likwidowanie problemów. Tymczasem rodzina nie jest problemem społecznym. Zatem polityka socjalna nie może być utożsamiana z polityką prorodzinną.

152. Kiedy dzisiaj w Polsce rodzi się najmniej dzieci w całej Europie, a prognozy demograficzne zapowiadają dalsze drastyczne zmniejszenie ludności – katolik zaangażowany w politykę musi uczciwie przyznać, że Polska umiera, i podjąć działania, aby do tego nie dopuścić. Działania rzeczywiste, a nie propagandowe.

153. Pragnienie dziecka jest jednym z największych, niezrealizowanych pragnień na polskiej Ziemi! Zbyt często brakuje jednak podstawowych warunków, aby realizacja tego pragnienia nie wymagała heroiczych wyrzeczeń. Bez stworzenia odpowiednich warunków materialnych, skazuje się rodzinę na ubóstwo, upokorzenie i poniewierkę, nawet bez zapewnienia odpowiedniego zabezpieczenia na starość (matka poświęcająca się pracy w domu nie ma nawet praw do emerytury, a jej dzieci pracować będą na emerytury osób bezdzietnych i małodzietnych).

154. Wielka szkoda, że wartość macierzyństwa nie znajduje sprawiedliwej i zrównoważonej oceny. Kobieta często musi realizować swoją misję przy obojętności otoczenia oraz pozbawiona należytej pomocy ze strony społeczeństwa. Można mówić wręcz o faktycznej dyskryminacji ekonomicznej i społecznej kobiet, które wybrały

macierzyństwo. Niedopuszczalna jest krótkowzroczność, która prowadzi do postaw otwarcie wrogich macierzyństwu, uważając je za sprzeczne z wymogami produkcji i konkurencyjnej wydajności w społeczeństwie przemysłowym. W konsekwencji takiej polityki, niektóre kobiety są wręcz miażdżone nadmiarem trosk i obowiązków. Winę za taki stan rzeczy ponosi w dużej mierze prawodawstwo ignorujące wartość rodziny. Należy rozważyć z całą powagą i podjąć rzeczywiste działania, by zapewnić warunki społeczne sprzyjające macierzyństwu i umożliwić kobiecie wychowywanie dzieci. Nigdy racje ekonomiczne nie mogą zmuszać kobiety do pracy ponad jej siły, a pracodawca nie ma prawa stawiać takich wymagań, które zmuszałyby do zaniedbywania wychowania dzieci czy obowiązków wynikających z prowadzenia domu. Lekceważenie macierzyństwa jest tym bardziej bezsensowne, że „swoje istnienie ludzkość zawdzięcza kobietom, które postanowiły zostać żonami i matkami”.

1.5.5. Niepodważalne prawa rodziców

155. Katolik zaangażowany w politykę powinien się też zastanowić, czy szanuje niepodważalne prawo rodziców do wolności wychowywania ich dzieci, szczególnie ich wolność wychowania do życia w rodzinie. Dlaczego usiłuje się ciągle narzucić

tw. «wychowanie seksualne»? Dlaczego dąży się uporczywie, aby działać w tym względzie wbrew rodzicom? Trzeba postawić sprawę jasno. To jest nieuprawniona ingerencja w niezbywalne prawo rodziców do wychowania swych dzieci. To próba faktycznego pozbawienia ich praw rodzicielskich. Więcej, to próba odebrania rodzicom ich dzieci poprzez wyrobienie w nich przekonania, że o najbardziej osobistych sprawach nie rozmawia się z rodzicami, lecz dyskutuje w szkole. Trzeba raz na zawsze odrzucić przekonanie, że obcy mogą uczynić dziecku więcej dobra niż jego rodzice.

1.5.6. Trzeba jednoznacznie bronić życia ludzkiego

156. Człowiek wierzący wie, że aborcja jest ciężkim przestępstwem przeciwko życiu. Katolik zaangażowany w politykę ma moralny obowiązek opowiadać się jednoznacznie za życiem. W dyskusji na ten temat dwuznaczności i wybiegi – ze względu na doraźne koniunktury partyjne czy jakiegokolwiek korzyści – są niegodne katolika. „Mowa Wasza niech będzie «tak-tak, nie-nie». Co ponad to jest, od Złego pochodzi”. Jak można ufać politykowi, który nie potrafi bez dodatkowych wyjaśnień powiedzieć «tak» dla życia?

157. Nie jest też absolutnie prawdą, że polityk albo członek rządu musi – a tym bardziej, że może – działać wbrew sumieniu²⁵⁴. Wielu polityków zapisało się w historii świata właśnie tym, że za wolność sumienia płacili utratą wysokich stanowisk, a nawet własnym życiem. Nie przypadkowo patronem polityków i parlamentarzystów jest urodzony w Londynie św. Tomasz More, poseł do parlamentu i kanclerz państwa, szczęśliwy mąż i ojciec czwórki dzieci, ścięty z rozkazu króla Henryka VIII, bo nie chciał uznać za małżeństwo tego, co małżeństwem być nie mogło. Ostatecznie wielkim politykiem okaże się ten, w którym wielki jest Człowiek! Natomiast żadna ludzka władza nie może przywłaszczać sobie tych praw, które należą wyłącznie do Boga. Takim prawem jest życie ludzkie.

158. Trzeba w tym miejscu bardzo jasno powiedzieć, że każdy katolik, jeżeli odrzuca Prawo Boże, musi się nawrócić. Inaczej, jego przystępowanie do Komunii Świętej stanowi świętokradztwo. Komunia zakłada bowiem i wyraża rzeczywistą jedność wierzącego z Bogiem. Kto chce przyjąć Ciało Chrystusa, musi – w imię uczciwości – przyjmując też Jego naukę, Jego świat wartości i żyć z Nim zjednoczony na co dzień. Nikt uczciwy wewnątrznie nie może wybierać grzechu, a równocześnie twierdzić, że żyje w zjednoczeniu z Bogiem. Tym bardziej nikt nie może się publicznie opowiadać za tzw. aborcją, która jest jednym z największych przestępstw obłożonych

ekskomuniką wiążącą mocą samego prawa i zarezerwowaną biskupowi, za eutanazją czy za zapłodnieniem pozaustrojowym, a jednocześnie deklarować, że jako katolik nie poczuwa się do winy. W takim wypadku ma pewne, ale błędne, fałszywie ukształtowane sumienie. Wobec Prawa Bożego wszyscy są równi, również politycy.

159. Zasad moralnych nie ustanawia się ani mocą sondaży opinii społecznej, ani w referendum, ani w głosowaniu większości parlamentarnej. Więcej, prawa sprzeczne z zasadami moralnymi nie obowiązują, gdyż są bezprawnymi. Zatem nikt nie ma prawa nakazać lekarzowi i jakimkolwiek pracownikom służby zdrowia, aby poprzez tzw. aborcję zabijali nienarodzone dzieci w łonach matek. Lekarz ma prawo do szacunku. Jego obowiązki wobec człowieka stawiają go bezwzględnie ponad ekonomią i polityką. Nic, poza troską o dobro pacjenta, nie może wpływać na decyzje lekarza. Tym bardziej nikt nie może go zmuszać do przestępstwa.

160. Z podziwem i głębokim szacunkiem chylimy czoła przed polskimi lekarzami, którzy w mrocznych czasach powojennej Polski odmówili dokonywania aborcji. Pozbawiano ich kierowniczych stanowisk, uniemożliwiano karierę naukową, szykanowano w pracy. Oni zaś pełni bojaźni Bożej miłowali życie ludzkie i służyli z oddaniem człowiekowi.

1.5.7. Konieczna przestrzeń dla tego, co «ludzkie»

161. W liście pasterskim na Niedzielę Świętej Rodziny 2008 roku zwróciliśmy się – z całą powagą, a zarazem z ogromną nadzieją – do dziennikarzy. Mając świadomość, że w tym gronie jest wielu prawdziwych humanistów, oraz pamiętając z wdzięcznością różne sytuacje, w których wzniecili oni w świecie mnóstwo dobra, prosiliśmy o pomoc w ratowaniu człowieka i człowieczeństwa. Postawiliśmy konkretne pytania i prosiliśmy o krytyczne przemyślenie pewnych postaw.

162. Pierwszą sprawą do przemyślenia jest szeroko rozumiany język przekazu. Razem z wolnością wypowiedzi wszedł – przede wszystkim na antenę radia i telewizji – wulgarny język ulicy. Nagminne jest też uporczywe epatowanie przemocą, brutalnością, mrocznością i obscenicznością oraz cynizm i hardość. Wielu odbiera to z niesmakiem, jako psychiczne molestowanie i pogwałcenie ich wolności wyboru. Czas z tym skończyć. W imię odpowiedzialności za człowieka, dziennikarze powinni opowiedzieć się bardziej zdecydowanie po stronie dobra i piękna. Trzeba, aby przeciwstawili się epatowaniu złem. Trzeba, aby naprawdę wewnątrznie wolni, prawi i kompetentni służyli sprawie godności ludzkiej.

163. Drugim, jeszcze poważniejszym problemem do przemyślenia w środowisku dziennikarskim jest wielokrotnie i na różne sposoby manifestowana niechęć do

tradycyjnej rodziny. Jest ogromnie pilne i potrzebne, aby wszyscy twórcy kultury masowej – mając też przed oczyma ich własne, najgłębsze marzenia o miłości i rodzinie, a przede wszystkim to, co najświętsze w ludzkim życiu i sercu – zechcieli się spokojnie zastanowić, po co negować, że człowiek jest powołany i zdolny do miłości, do ofiary i do budowania prawdziwej i trwałej jedności małżeńskiej między kobietą i mężczyzną? Po co jako ideał ludzkiej wolności przedstawiać karykaturę człowieka, schlebując najniższym jego instyktom? Po co stwarzać wrażenie, że wszelkie słabości i nieprawości, przez które miłość ludzka bardzo często doznaje sprofanowania, a które Pismo Święte ukazuje od tysiącleci jako zupełnie sprzeczne z powołaniem człowieka do świętości, stanowią poszukiwaną przez wielu wartość? W imię czego bronić i wzywać do tolerancji tego, co złe i niedopuszczalne w świetle powszechnie przyjętych i przeżywanych wartości, obrażając większość społeczeństwa? Dlaczego przyklepać nieuczciwe i kłamliwe etykietki, nazywając zacofanymi i fundamentalistami tych, którzy bronią życia i godności ludzkiej? Czy człowieczeństwo przestało już być dla nas wszystkich «wspólnym mianownikiem» do dyskusji i zrozumienia?

164. Nie godzi się ignorować faktów i budować jakąś wirtualną rzeczywistość. Pani Norma Leach McCorvey, której przypadek wykorzystano w 1970 r. jako pretekst, by

doprowadzić do legalizacji aborcji w USA, wyznaje dzisiaj, że została zmanipulowana i popełniła najbardziej dramatyczny błąd w swoim życiu. Tak samo Bernard Nathanson, przez lata jeden z głównych aborcjonistów na świecie, dzisiaj jest autorem wstrząsającego filmu w obronie dzieci w łonach matek pt. „Niemy krzyk”. Podobnie Stojan Adasewicz z Serbii. Mają oni na sumieniu miliony unicestwionych istnień ludzkich. Nawróceni pokazują, na jakim fałszu, zakłamaniu i manipulacji opiera się ten proceder.

Zwracają przy tym uwagę, że we wprowadzaniu opinii publicznej w błąd, w manipulowaniu faktami i w tworzeniu mitów na użytek ideologicznej walki o aborcji – niestety – główną rolę odegrali dziennikarze, którzy oddali swe umiejętności zwolennikom tego procederu, w imię swoistej «mody», aby opowiadać się przeciw życiu ludzkiemu.

165. Gdy co raz przeciągają przez środki społecznego przekazu dyskusje o życiu, należy pamiętać, że minione czasy skompromitowały dziennikarstwo pozostające na usługach jakiegokolwiek ideologii. Świadomość olbrzymich możliwości kształtowania ludzkiego sposobu myślenia i wartościowania, nie idzie w parze z odpowiedzialnością za słowo, z sumiennym studium zagadnień i z troską o ustawiczny rozwój dojrzałości wewnętrznej. Stwarzanie wrażenia, że się jest

doskonale poinformowanym, zbyt często skrywa rzeczywistą powierzchowność wiedzy i informacji. Mamy nadzieję, że dziennikarze, którzy tak wysoko cenią sobie wolność słowa, również w stosunku do małżeństwa i rodziny zechcą z tej wolności we właściwy sposób skorzystać. Mamy nadzieję, że zapragną wreszcie szukać prawdy i służyć prawdzie o człowieku z całą wewnętrzną wolnością.

1.5.8. Dawno skompromitowane i zbrodnicze idee

166. Środki społecznego przekazu dają możliwości, a politycy czy właściciele tych środków mogą mieć pokusę wymagać od dziennikarzy, aby tworzyli wirtualne światy. Nawet samych dziennikarzy może wciągnąć tworzenie medialnych faktów. Trzeba jednak pamiętać, że błędne myślenie o człowieku nigdy nie jest tylko nieszkodliwą zabawą. Z ludzkiego serca rodzi się zło.

167. Za naszych dni zaistniały już przypadki zaprzestania żywienia chorego człowieka. Zgoda na to jest niebezpiecznym precedensem. W ten sposób odrzuca się bowiem wciąż obowiązującą w całym cywilizowanym świecie elementarną zasadę, że życie ludzkie ma samo w sobie nienaruszalną wartość, a uzależnia się stosunek do człowieka od biologicznej jakości jego życia.

168. Zgodnie z nauką Kościoła, „gdy zbliża się śmierć, której w żaden sposób nie da się uniknąć przez zastosowanie dostępnych środków – wolno w sumieniu podjąć decyzję niekorzystania z uporczywej terapii, która może przynieść tylko niepewne i bolesne przedłużenie życia. Nie wolno jednak przerywać zwyczajnej opieki, jaka w podobnych przypadkach należy się choremu. (...) Pokarm, napój – podawane także sztucznie – należą do normalnych zabiegów zawsze należnych choremu i jeżeli nie są ciężarem dla chorego, ich odmówienie może oznaczać prawdziwą i właściwą eutanazję”.

1.6. IV ZAKOŃCZENIE

1.6.1. Gaudium et spes

169. Ciężka walka przeciwko mocom ciemności to chrześcijańska codzienność. Doświadczenie duchowe pokazuje, że szatan ze szczególną zaciekłością zwalcza miłość, małżeństwo i rodzinę.

Na przyszłość małżeństwa i rodziny w naszej Ojczyźnie i w świecie patrzymy jednak z radością i nadzieją. Tej postawy uczy nas chociażby Sługa Boży Jan Paweł II. W Jego „Tryptyku rzymskim” znajdujemy najpierw przenikliwe pytania: „«Widział

Bóg, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre» | Czy temu nie zaprzeczą dzieje?! Choćby nasz wiek dwudziesty! I nie tylko dwudziesty!”. Natychmiast pojawia się jednak „pewność” zrodzona z wiary: „A jednak żaden wiek nie może przesłonić prawdy | o obrazie i podobieństwie”.

Spojrzenie Kościoła na przeszłości miłości, małżeństwa i rodziny w Polsce i w świecie jest rzeczywiście pełne ufności, ponieważ „życie zwycięży: ta nadzieja nie może nas zawieść. Tak, życie zwycięży, ponieważ po stronie życia stoi prawda, dobro, radość, prawdziwy postęp. Po stronie życia stoi Bóg, który miłuje życie i obficie nim obdarza”.

260) Jan Paweł II, Tryptyk rzymski, Kraków 2003, s. 19.

1.6.2. Walka i różaniec

170. „Posługa Ewangelii jest zarazem autentyczną walką «przeciw pierwiastkom duchowym zła», przeciw «rządcom świata tych ciemności». Jest walką i zmaganiem się. To każe nam uciekać się ze szczególną ufnością do Maryi. Gdy rozważamy nad pierwszymi stronicami Księgi Rodzaju, daje wiele do myślenia fakt, że zaraz po tym, jak szatan podważył zaufanie małżonków do Boga, jak doprowadził ich do pierwszej małżeńskiej kłótni i wzajemnych oskarżeń, Bóg wskazuje na Niewiastę, której

Potomstwo zmiąwszy głowę węża. Tak oto Bóg ukazuje nam Maryję jako tę, która pomoże nam wprowadzić ład do relacji małżeńskich.

171. Ojciec Święty Jan Paweł II, którego życiu przyświecało zaczerpnięte z Pism św. Ludwika Marii Grignon de Montfort zawołanie „Cały Twój”, gorąco pragnął, aby każde małżeństwo i każda rodzina żyła z Nią w głębokiej zażyłości i Jej sercem medytowała codzienne życie Jezusa, odmawiając wspólnie różaniec. Zachęcamy do pełnej miłości lektury listu apostolskiego Rosarium Virginis Mariae. Zachęcamy do codziennego wspólnego odmawiania w rodzinie przynajmniej dziesiątki różańca poprzedzonej rozważaniem jednej z tajemnic. Historia Kościoła pokazuje jasno, że pomógł on zwyciężyć niejedną bitwę, decydującą o dzisiejszym obliczu świata. Przemilczać to, byłoby niewdzięcznością wobec Boga.

1.6.3. Jasna góra zwycięstwa

172. „Przyzwyczaili się Polacy wszystkie niezliczone sprawy swojego życia, różne jego momenty ważne, rozstrzygające, chwile odpowiedzialne, jak wybór drogi życiowej czy powołania, jak narodziny dziecka, jak matura, czyli egzamin dojrzałości, jak tyle innych... wiązać z tym miejscem, z tym sanktuarium. Przyzwyczaili się ze wszystkim przychodzić na Jasną Górę, aby mówić o wszystkim

swojej Matce – Tej, która tutaj nie tylko ma swój Obraz, swój Wizerunek, jeden z najbardziej znanych i najbardziej czczonych na całym świecie, ale która tutaj w jakiś szczególny sposób jest. Jest obecna. Jest obecna w tajemnicy Chrystusa i Kościoła - uczy Sobór. Jest obecna dla każdego i dla wszystkich, którzy do Niej pielgrzymują... choćby tylko duszą i sercem, choćby tylko ostatnim tchnieniem życia, jeśli inaczej nie mogą”.

173. Gorąco prosimy, jak przez wieki, tak dzisiaj pielgrzymujcie na Jasną Górę. Każdego zaś dnia, w godzinie „Apelu Jasnogórskiego”, pielgrzymujmy tam modlitwą i sercem. To jest polska Kana, gdzie Maryja oręduje u swego Syna za małżonkami. To jest Jasna Góra Zwycięstwa!

174. O tej godzinie – kontynuując tradycję zapoczątkowaną przez Prymasa Tysiąclecia – wszyscy biskupi polscy udzielają pasterskiego błogosławieństwa. Prosimy prezbiterów, aby łączyli się z nami w tym błogosławieniu. Niech „Apel Jasnogórski” będzie coraz bardziej czasem duchowego jednoczenia się katolików polskich przy sercu Matki „danej nam ku obronie” i czasem umacniania się mocą Bożą, jaką niesie błogosławieństwo.

13 maja 2009 roku Pańskiego

Copyright © by CLU